

Marek Świerczek

Wewnętrzne źródła porażki Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w starciu z Państwowym Zarządem Politycznym przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej podczas operacji dezinformacyjnej sowieckiego kontrwywiadu, znanej jako „afera MOCR-Trust”

Niełatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, jak doszło do tego, że w 1921 r. Oddział II rozpoczął współpracę agenturalną z KRO GPU¹, która trwała niemal sześć lat. Gdy ten fakt wyszedł na jaw, zamiast podjąć kroki zaradcze, Oddział II SG WP zrezygnował z działalności na Wschodzie, zastępując ją pracą obserwacyjną, z której słabości świetnie zdawali sobie sprawę zwykli oficerowie². Wykorzystywano także mało skuteczną działalność w postaci nasłuchu radiowego i analizy sowieckich mediów, które były w pełni cenzurowane, a więc praktycznie bezwartościowe wywiadowczo, i wciąż oferowały Rosjanom możliwości prowadzenia dezinformacji.

Uwikłanie się polskiego wywiadu głębokiego w operację dezinformacyjną prowadzoną przez sowiecki kontrwywiad trzeba rozpatrywać w kategorii nie taktycznej porażki, ale strategicznej klęski. Przez pierwsze sześć lat funkcjonowania polskiego wywiadu na Wschodzie był on „przezroczysty” dla czekistów i oszukiwany przez sowieckich prowokatorów. Natomiast przez pozostałe lata istnienia II RP najpierw zrezygnowano z werbowania agentury za wschodnią granicą, aby uniknąć prowokacji, potem, gdy się okazało, że przyjęte metody obserwacyjne nie wystarczają – nie zdołano już odrobić zaległości. W ostatecznym rozrachunku polski wywiad był na terenach wschodnich „ślepy”, czego najtragiczniejszym dowodem był 17 września 1939 r., kiedy to Rzeczpospolita została napadnięta przez ZSRR. A według kierownictwa Oddziału II Rosja Sowiecka miała nie tylko zachować neutralność, lecz także udzielić Polsce materialnej pomocy w wojnie z Niemcami.

Po przeanalizowaniu rozmiaru strat polskiego wywiadu w latach 1921–1927 (oraz ich konsekwencji w latach późniejszych) nie wystarczy poprzestać na opisie prowadzonych przez niego operacji. Konieczne jest sformułowanie hipotez odpowiadających na podstawowe pytanie o **przyczyny**³ tak poważnej porażki, jaką poniósł. Aby wyjaśnić te z nich, które spowodowały klęskę wywiadowczą Oddziału II w starciu z sowieckimi służbami, trzeba przede wszystkim uświadomić sobie ich **wielorakość i złożoność**.

¹ Kontrrazwiedywiatel’nyj otdiel GPU, czyli sowiecki kontrwywiad GPU. Operacja „Trust” była realizowana przez sowiecki kontrwywiad mimo zmian organizacyjnych, tj. zarówno przez WCzK, GPU, jak i OGPU. Dla uproszczenia autor używa w tekście tylko jednej nazwy.

² Por. W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, s. 268–269.

³ Wszystkie wyróżnienia w tekście pochodzą od autora (przyj. red.).

Brakuje jednego, najważniejszego, elementu czy wydarzenia, które można by było określić jako kamień węgielny procesu poddania się sowieckiej dezinformacji przez polski wywiad. Formalnie początkiem współpracy z podziemną organizacją o nazwie MOCR⁴-Trust (zwaną też organizacją „M”), a zarazem inicjacją wielkiej operacji dezinformacyjnej, było nawiązanie kontaktu z emisariuszami Trustu przez kpt. Wiktora Tomira Drymmera kierującego placówką wywiadowczą w Rewlu. Nie można jednak zapominać, że było to tylko pojedyncze zdarzenie, jakich wiele w pracy wywiadowczej. W innych okolicznościach i przy zastosowaniu innych rozwiązań kadrowo-organizacyjnych takie wydarzenie nie musiało doprowadzić do strat wywiadowczych na poziomie strategicznym, a mogło się zakończyć jedynie penetracją rewelskiego ataszatu.

Podjęcie kontaktu z organizacją przez kpt. W.T. Drymmera oraz późniejsze podtrzymywanie go przez Referat „Wschód” i wysłanie oficerów do łącznikowania Trustu w Moskwie – co w rezultacie doprowadziło do monopolizacji przez Trust polskiego rozpoznania na Wschodzie – były skutkiem splotu wielu czynników, które sprawiły, że Oddział II padł ofiarą sowieckiej dezinformacji.

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że biorąc pod uwagę kompleksowość oraz mnogość przyczyn stojących za współpracą z Trustem, Oddział II SG WP był idealnym obiektem takich działań. Nawet gdyby w Rewlu nie nawiązano kontaktu z tamtejszym ZJARMEM⁵, to z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że prędzej czy później polski wywiad (a także wywiady państw limitrofowych) musiał się uwikłać w tego typu sytuację. Była to tylko kwestia czasu.

Starając się zrozumieć przyczyny tego zjawiska, można wyodrębnić główne czynniki stojące za wieloletnimi działaniami polskiego wywiadu, który od 1921 r. do 1927 r. konsekwentnie **ułatwiał** GPU pracę, gdyż ani nie podejmował żadnych prób weryfikowania informacji, ani nie prowadził działań ofensywnych, które mogły określić charakter operacji zaczepnych prowadzonych przez sowiecki kontrwywiad. Zastrzegając, że lista nie musi być kompletna, poniżej wyodrębniono grupy czynników, które wpłynęły na poziom gotowości do samooszukiwania się przez polskie struktury wywiadowcze.

I. Czynniki wewnętrzne

1. Czynniki psychologiczne, ogólnoludzkie, występujące powszechnie – kłamstwo współuczestniczące; zjawisko dysonansu poznawczego, które utrudnia bądź uniemożliwia rozpoznanie kłamstwa, zwłaszcza w jego wersji współuczestniczącej; syndrom myślenia grupowego, zwykle opartego na bezkrytycznym powielaniu zdania zwierzchników⁶.

2. Czynniki kreowane przez organizację Oddziału II SG WP (strukturalne) – autorytaryzm instytucji wojskowej opartej na rozkazie i przekazie informacji

⁴ Monarchiczeskoje Objedinenije Central'noj Rossii (przyp. red.)

⁵ Zagranicznaja Jaczejka Rossijskoj Monarchiczeskoj Organizacii MOCR – przedstawicielstwo organizacji MOCR w stolicach tzw. limitrofów oraz państw zachodnich (przyp. red.).

⁶ Por. T.H. Bagley, *Wojny szpiegów*, Poznań 2014, s. 281.

w strukturze „góra–dół”, wykluczającej przepływ informacji zwrotnych (obiektywnych, a zwłaszcza krytycznych), którego skutkiem był konformizm pracowników; interesy grupowe dużej instytucji o charakterze biurokracji wojskowej sprzyjające powstawaniu mechanizmów zacierania kłamstwa współuczestniczącego; brak pracy zespołowej, awans uzależniony od osobistego sukcesu, od woluntarystycznych⁷ decyzji przełożonych, których przychylność – zdobywana na różne sposoby – odgrywała najważniejszą rolę w karierze zawodowej oficerów wywiadu; związek między sukcesem wywiadowczym, mierzonym liczbą i jakością informacji pozyskiwanych przez agenturę a karierą oficerów prowadzących⁸; stopień identyfikacji oficerów ze służbą (czyli upraszczając – dysonans między etosem a karierowiczostwem⁹; splot czynników organizacyjnych i psychospołecznych powodujących niedostatki profesjonalizmu przynajmniej części kadry oficerskiej¹⁰; przyjęty model organizacyjny, charakter relacji międzyludzkich, przepustowość kanałów awansowych itp¹¹; poziom odpowiedzialności i odwagi cywilnej kadry kierowniczej, która w sytuacji pojawiania się symptomów świadczących o infiltracji i dezinformacji musi wybierać między zdecydowanymi działaniami wywołującymi poważne reperkusje ze strony społeczeństwa i rządu (w tym wpływającymi na kariery kierownictwa podejmującego takie decyzje) a wyciszaniem skandalu i ukrywaniem niewygodnych faktów.

II. Czynniki zewnętrzne

Do czynników zewnętrznych zalicza się: **politykę rządów przedmajowych wobec armii**, której skutkiem było drastyczne zwiększenie (na skutek cięć finansowych i pauperyzacji kadry oficerskiej) poziomu ryzyka kontrwywiadowczego w Wojsku Polskim oraz w Oddziale II, a także **ścisły związek między operacją dezinformacyjną a infiltracją aparatu wywiadowczego oszukiwanej służby** (agentura wpływu, „krety”)¹².

Ad I. 1. Czynniki psychologiczne

- **Zjawisko kłamstwa współuczestniczącego** – występuje ono powszechnie i jest znane ludzkości od stuleci. Ofiara kłamstwa (...) *nie zwraca uwagi na błędy*

⁷ Woluntaryzm – kierowanie się tylko własną wolą i nieliczenie się z opiniami innych ludzi w podejmowaniu decyzji, za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Woluntaryzm> [dostęp: 5 II 2019] (przyp. red.).

⁸ Por. J. Masterman, *Brytyjski system podwójnych agentów 1939–1945*, Warszawa 1973, s. 42.

⁹ Por. T.H. Bagley, *Wojny szpiegów...*, s. 139.

¹⁰ Płk M. Romeyko nazwał to zjawisko „kultem niekompetencji”. Zob. M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1985, s. 512.

¹¹ Można powiedzieć, że dobrze opłacane, zarządzane, kontrolowane instytucje, zachowujące otwarte ścieżki awansu dla zdolnych i oddanych oficerów, są zwykle znacznie mniej podatne na infiltrację, niż organizacje źle kierowane i wynagradzane. W tych ostatnich grupy „z dojsciami” skutecznie blokują drogi awansu, posuwając się do prześladowania wszystkich, którzy mogą zagrażać karierze wybrańców.

¹² Por. M. Romeyko, *Przed i po maju...*, s. 160.

popelniane przez okłamującego, interpretując wieloznaczne zachowanie tak korzystnie dla kłamcy, jak tylko to możliwe¹³. Takie działania są podejmowane we wszystkich obszarach życia społecznego. Ludzie chcą wierzyć w nieprawdziwe informacje, gdy mają w tym własny, zwykle ukryty interes, a wykrycie kłamstwa mogłoby mieć negatywne konsekwencje (głównie w wymiarze psychologicznym) dla osoby okłamywanej. W życiu codziennym mamy do czynienia z tego typu współuczestnictwem np. wtedy, gdy akceptujemy czyjeś usprawiedliwienia, nie chcąc zrywać znajomości z powodów mniej lub bardziej błahych, gdy zdradzany mąż woli nie dostrzegać ewidentnych symptomów zdrady małżonki¹⁴ lub wtedy, gdy czyjeś kłamstwa odpowiadają wcześniej przyjętym założeniom.

W działaniach służb specjalnych zjawisko kłamstwa współuczestniczącego występuje wyjątkowo często: niejednoznaczność uzyskiwanych informacji, wielość często sprzecznych danych i utrudniony proces ich weryfikowania sprzyjają sytuacji, w której oficer (lub cała organizacja) w rzeczywistości ułatwia stronie oszukującej ukrywanie prawdziwego celu, ponieważ leży to w jego własnym interesie lub w interesie grupy, do której przynależy, a także pozwala na wywiązywanie się ze stawianych mu zadań oraz gwarantuje karierę.

To zjawisko starannie przeanalizował współtwórca brytyjskiego systemu podwójnych agentów J. Masterman¹⁵. Najbardziej syntetyczną charakterystyką kłamstwa współuczestniczącego jest zaś cytowane przez T.H. Bagleya zeznanie oficera Abwehry Hermana Bauna¹⁶, który przesłuchującym go po wojnie Amerykanom wyjawiał, że:

(...) był świadomy tego, że każdy z jego informatorów na sowieckich tyłach jest kontrolowany przez sowiecki kontrwywiad. Ponieważ nie był w stanie uzyskać lepszych wyników i ponieważ niemieckiemu najwyższemu dowództwu (OKH) podobały się jego raporty, kwestionowanie ich byłoby dla niego politycznym samobójstwem. Dlatego wciąż udawał przed zwierzchnikami, że wszystko jest w porządku¹⁷.

W służbach specjalnych łatwo może wytworzyć się sytuacja, w której znacznie korzystniej jest wierzyć kłamiącemu agentowi, niż go zdekonspirować i podważyć jego oświadczenia. Przyjmowanie dezinformacji (zwłaszcza w obszarach źle do tej pory rozpoznanych) gwarantuje nagrody, szybki awans i uznanie kierownictwa, które z kolei samo jest zainteresowane szybkim sukcesem wywiadowczym, a nie żmudnymi procedurami sprawdzającymi lojalność agentury i wiarygodność informacji.

¹³ P. Ekman, *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie*, Warszawa 1997, s. 22.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. J. Masterman, *Brytyjski system podwójnych...*

¹⁶ Szerzej na temat wywiadowczej działalności Oberstleutnanta H. Bauna patrz odtajniony materiał CIA: http://www.foia.cia.gov/sites/default/files/document_conversions/1705143/CIA%20AND%20NAZI%20WAR%20CRIM.%20AND%20COL.%20CHAP.%201-10,%20DRAFT%20WORKING%20PAPER_0010.pdf [dostęp: 7 VII 2016].

¹⁷ T.H. Bagley, *Wojny szpiegów...*, s. 139.

W każdej instytucji o charakterze wywiadowczym, w której sukces jednostki jest powiązany z jej osobistym „wkładem informacyjnym” (czyli: im więcej agentów oraz informacji, tym więcej pochwał i awansów), a ta jednostka jest oderwana od interesów zespołu bądź całej służby, istnieje ogromne pole do wystąpienia kłamstwa współuczestniczącego.

Z zachowanych dokumentów Oddziału II niezbiecnie wynika, że oficerowie uwiłkani w większym lub mniejszym stopniu w aferę Trustu unikali przeprowadzania jakichkolwiek czynności, które mogły zachwiać ich zaufaniem do monarchistów i przynoszonych przez nich informacji. Przez lata pobytu w Warszawie sowieckiego agenta Jurija Artamonowa, który niemal codziennie bywał w siedzibie Oddziału II na ul. Brackiej i świadczył usługi na rzecz polskiego wywiadu, nikt w całym Oddziale II nie wpadł na pomysł, aby – choćby pobieżnie – sprawdzić, czym naprawdę zajmuje się ten młody Rosjanin i skąd czerpie środki na wystawne życie.

Z wyjaśnień kpt. W.T. Drymmera oraz z raportów Edwarda Czyżewskiego wynika, że Oddział II zdawał sobie sprawę z tego, że w Zarządzie Trustu działa Polak przedstawiający się jako Kijakowski (w rzeczywistości Wiktor Steckiewicz), ale w zachowanych materiałach brakuje jakichkolwiek informacji o tym, aby usiłowano zidentyfikować tę postać i zebrać informacje na jej temat. I to mimo to, że Steckiewicz (działający wówczas także jako Kosiński), nadzorował sowiecki wywiad na obszarze szeroko rozumianej Pribałtyki i często przebywał w Helsingfors (Helsinkiach)¹⁸, gdzie działał polski ataszat wojskowy. Nawet po nieudanym werbunku kmdr. Bohdana Jarocińskiego przez Steckiewicza nikt w Warszawie nie próbował ustalić, kim naprawdę był, co robił wcześniej, gdzie przebywał i z kim z Polaków się spotykał (lub mógł się spotkać) werbownik GPU, choć przecież porównanie opisu wyglądu Kijakowskiego i Steckiewicza mogłoby polskim analitykom nasunąć myśl, że to ta sama osoba¹⁹.

Z wyjaśnień rtm. Aleksandra Niedzińskiego wynika, że kiedy był w Moskwie – a więc miał możliwość osobistej weryfikacji części członków Trustu – w całości polegał na ich ustnych zapewnieniach i nawet nie zadał sobie trudu, aby chociaż zobaczyć, gdzie znajdują się firmy, o których Rosjanie mu opowiadali.

Podczas trwających latami spotkań polskich oficerów z agentem sowieckiego kontrwywiadu Eduardem Opperputem nikt nawet nie próbował zdobyć jakichkolwiek informacji na jego temat, mimo że materiały dotyczące jego osoby musiały być przechowywane w archiwum Oddziału II, gdyż E. Opperput jako Paweł Seljeninow podjął kontakt z polskim wywiadem w 1921 r. podczas operacji wymierzonej przeciwko Borisowi Sawinkowowi. W tym samym roku E. Opperput kontaktował z Józefem Beckiem i płk. Stanisławem Dowoyno-Sołłohubem (w towarzystwie tego

¹⁸ List E. Opperputa do gazety „Siegodnia” opublikowany 17 V 1927 r.

¹⁹ Co gorsza, przedstawił się kmdr. B. Jarocińskiemu swoim prawdziwym nazwiskiem, demaskując swoją przeszłość, a mimo to nikt nie uznał za stosowne przeprowadzić szerszych ustaleń, które mogłyby ujawnić jego udział w organizacji „M”.

ostatniego uczestniczył w rozmowach z brytyjską misją wojskową)²⁰. Oddział II wystawił mu paszport na nazwisko Paweł Iwanowicz Spektorskij, co oznacza, że jego rzeczywiste nazwisko (w kontaktach z Sawinkowem miał wyjawic, jak się naprawdę nazywa) i wygląd²¹ powinny być znane oficerom polskiego wywiadu. Warto dodać, że rozpoznanie E. Opperputa nie było trudne. Zrobił to w 1927 r. w Finlandii – natychmiast po ucieczce E. Opperputa z ZSRR – były współpracownik Sawinkowa, niejaki Aleksandr K. Rudin, który pod pseudonimem A. Karin opublikował artykuł na ten temat w ryskiej gazecie „Siegodnia”²².

Oficerowie Oddziału II skutecznie **unikali** przeprowadzania jakichkolwiek działań, które potencjalnie mogły zagrozić wiarygodności ich informatorów. Nie prowadzili nawet najbardziej podstawowych czynności polegających na szczegółowych sprawdzeniach w kartotekach, co należało do ich obowiązków służbowych. Warto też pamiętać, że legenda tworzona przez GPU dla agentury wcale nie była perfekcyjna i powinna wywoływać pytania, na które nie było dobrych odpowiedzi – na przykład pytanie zadane przez gen. Jewgenija Klimowicza podczas spotkania z przedstawicielem Zarządu Trustu gen. Nikolajem Potapowem: jak udaje mu się podróżować tak długo po Europie, będąc oficerem służby czynnej Armii Czerwonej?²³ Problem polegał na tym, że niemal nikt po stronie polskiej takich pytań nie stawiał.

• **Dysonans poznawczy** – (...) *stan napięcia, który występuje wtedy, gdy dana osoba posiada jednocześnie dwa elementy poznawcze (idee, postawy, przekonania, opinie), które są psychologicznie niezgodne ze sobą*²⁴. Jeżeli między wspomnianymi wyżej elementami poznawczymi powstaje dysonans, czyli jeżeli są one niezgodne ze sobą, pojawia się poczucie dyskomfortu, który motywuje jednostkę do jego redukcji, gdyż jedną z podstawowych cech ludzkich jest wiara, że życie ma sens, akceptowanie zaś dwóch sprzecznych ze sobą idei przekreśla tę logikę istnienia zakładaną a priori²⁵. Im bardziej ktoś jest zaangażowany w jakieś działanie wynikające z akceptowanego przekonania, tym większy stawia opór wobec informacji zagrażających temu

²⁰ P. Seljaninow, *Narodnyj sojuz zaszczyty Rodiny i swobody. Wspominanija*, Berlin 1922, s. 66.

²¹ Po I wojnie światowej, w latach 20. XX w., przy podróżowaniu za granicę wymagano dowodu osobistego. Pomimo nazwy „dowód osobisty” znajdującej się na wewnętrznej okładce, był on powszechnie nazywany paszportem. Dowód miał formę arkusza złożonego na pół i zawierał dane osobowe, fotografie, zawód, informację o wyznaniu, alfabetyzmie oraz rysopis, za: A. Baczyńska, *Historia dowodu osobistego w Polsce*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/historia-dowodu-osobistego-w-polsce/sd95s> [dostęp: 6 XI 2015].

²² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Oddział II, sygn. I.303.4.2090, pismo placówki „NORD” dotyczące artykułu w „Siegodnia” z 10 VI 1927 r. Rudin, publikując swoje oskarżenia wobec E. Opperputa, pozostawał pod kontrolą GPU, gdyż jego bliskim przyjacielem był mąż Mariny Cwietajewej Siergiej Efron – kolejny oprócz Arapowa *jewrazijec* – agent GPU.

²³ Potapow odpowiedział, że kierownictwo RKKA jest przekonane, że na urlopie poluje w tajdze, co zostało – z niepojętych przyczyn – przyjęte do wiadomości. Ta sprawa wyraźnie pokazuje, że legendy agentów GPU miały „dziury”, które stosunkowo łatwo było dostrzec i, korzystając z możliwości organizacji wywiadowczej, zweryfikować podejrzenia.

²⁴ E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1987, s. 134.

²⁵ Tamże.

poglądowi²⁶. Redukcja dysonansu następuje pod wpływem procesu zniekształcania, dyskredytowania i selektywnego doboru informacji, dzięki którym chroni się własne przekonania. Jest to proces, który był sprawdzany zarówno w warunkach laboratoryjnych²⁷, jak i na przykładach historycznych. Najbardziej znanym są analizy zachowań Żydów podczas *Shoah* (Holocaustu), którzy pomimo coraz większej ilości informacji na temat mającego miejsce ludobójstwa, konsekwentnie starali się dyskredytować zagrożenie²⁸.

Działanie Oddziału II już po nawiązaniu kontaktu z Trustem i podpisaniu porozumień z monarchistami (najpierw przez placówkę w Rewlu, a potem przez centralę w Warszawie) miało wszystkie cechy klasycznej redukcji dysonansu poznawczego. Od 1921 r. do 1927 r. – nie licząc tzw. raportu por. Władysława Michniewicza – w archiwach brakuje jakichkolwiek śladów wskazujących na to, że ktokolwiek z Oddziału II na poważnie rozpatrywał prawdopodobieństwo, że przedstawiciele MOCR-Trust mogą być agentami GPU.

Jak już wspomniano, przez cały okres pobytu J. Artamonowa w Warszawie nie objęto go choćby wyrywkową kontrolą operacyjną. Nikt nigdy nie zastanowił się, skąd czerpie on środki na dostatnie życie, choć jest to pytanie, na które odpowiedź jest najistotniejsza w przypadku osoby pozostającej w stałym kontakcie z wywiadem. Zwłaszcza jeśli jest to cudzoziemiec z kraju traktowanego jako główny przeciwnik własnego państwa. Identyczna sytuacja miała miejsce w placówce Oddziału II w Moskwie. Nikogo nie zastanawiało, że E. Opperput regularnie bywał w polskich placówkach dyplomatycznych i – mimo to – nie stał się obiektem zainteresowania GPU, choć implikacje tego były tak oczywiste, że informator W. Michniewicza, płk Wiktor Drobyszewski, automatycznie uznał to za dowód na prowokację GPU. Sam W. Michniewicz po rozmowie z płk. W. Drobyszewskim odkrył tę prawdę i był pod takim jej wrażeniem, że nie mając żadnych dowodów poza poczuciem oczywistości kłamstwa w obliczu realiów sowieckich, pojechał z raportem na ten temat do Warszawy. Pomimo niezachowania się dokumentu, napisanie raportu w sprawie Trustu przez W. Michniewicza należy uznać za wysoce prawdopodobne z czterech powodów:

- 1) w 1923 r. W. Michniewicza rzeczywiście spotkały szykany ze strony kierownictwa Oddziału II, wskutek których trafił do służby liniowej w pułku w Równem, choć w jego wcześniejszej karierze brakowało przesłanek do takiej kary;
- 2) istniało przywoływane przez niego źródło informacji (tj. płk W. Drobyszewski);
- 3) o jego raporcie z 1923 r. pisał w liście zastępca kierownika Referatu „Wschód” w latach 1922–1923 por. Władysław Kowalewski²⁹;

²⁶ Tamże, s. 137.

²⁷ Omówienie badań (D. Ehrlich, E. Jones, R. Kohler, J. Freedman, S. Fraser, J. Mills, L. Festinger, J. Merrill Carlsmith, A.R. Cohen, K. Davis, R. Nisbett, E. Aronson) zob. tamże, s. 134–190.

²⁸ Przypadek wymordowania żydowskiej ludności węgierskiego miasta Sighet zob. tamże, s. 147–148.

²⁹ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 135–136.

- 4) potwierdzeniem, choć nie bezpośrednim, jest artykuł W.T. Drymmera z 1965 r.³⁰ Podany przez niego przebieg zdarzenia odpowiada w większości wersji przedstawionej przez W. Michniewicza. Wiadomo również, że W.T. Drymmer nie meldował o swoich podejrzeniach wobec Trustu w 1923 r. W swoich pisemnych wyjaśnieniach na temat afery organizacji „M” z 1927 r. nie wspomniał on ani słowem o takim zdarzeniu, choć działał pod presją jako oficer służby zewnętrznej oskarżony przez E. Opperputa o współpracę z GPU. Może to świadczyć o przypisywaniu sobie po latach przez W.T. Drymmera cudzych zasług, co odpowiadało jego profilowi psychologicznemu. Oznacza to prawdopodobnie, że sprawa raportu była mu znana, a więc można założyć, że raport istniał i mógł być omawiany w środowisku oficerów Oddziału II, a W. Michniewicz nie kłamał w swoich wspomnieniach.

Podany przez W. Michniewicza przebieg omówienia treści raportu z bezpośrednim przełożonym, kpt. Michałem Talikowskim, w pełni odpowiada założeniom teorii dysonansu poznawczego:

(...) Drobyszewski straszy nas GPU, pewnie ze strachu, sam siedzi jak mysz pod miotłą. W Warszawie zaś – perorował Talikowski – mamy wszechstronne źródła i szerokie możliwości ich kontroli. Mamy kontakty z generałem Klimowiczem i Kutiepowem, dysponującymi w Sowietach własną siatką agencyjną. Mamy tu delegata MOCR, rotmistrza Artamonowa, nie tylko błyskotliwego oficera gwardii, którego znasz z Rewla, ale wyrobionego i inteligentnego sztabowca. Jest o Truście najlepszej opinii i zapowiada rychły przyjazd do Warszawy specjalnej misji z Moskwy do pertraktacji polityczno-wojskowych na najwyższym szczeblu! Szczeblu, do którego nie dorastasz, stale komunikując się z Kasatkinem, obaj w roli listonoszy³¹.

Ze wspomnień W. Michniewicza wynika, że kierownik Referatu „Wschód” stosował wszystkie znane strategie redukcji dysonansu poznawczego: ośmieszał i bagatelizował tezy płk. W. Drobyszewskiego oraz powoływał się na (nieistniejące w rzeczywistości) możliwości weryfikowania informacji przekazanych przez Trust u niezależnych źródeł. Gdy W. Michniewicz, który podczas służby miał kłopoty z dyscypliną, nie przestawał mówić o sprawie, Talikowski pozbył się go z wywiadu. W ten sposób zlikwidował źródło nieprzyjemnych dla siebie informacji i zapewnił sobie komfort psychiczny. Zachowanie kpt. M. Talikowskiego³² także wskazuje na redukcję dysonansu w sytuacji zaangażowania emocjonalnego, czyli na zdecydowane usunięcie

³⁰ W.T. Drymmer, *Trust*, „Kultura” 1965, nr 2.

³¹ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 132.

³² Który w stosunkowo drobnej sprawie różnicy w ocenach sytuacji operacyjnej, łatwej do obalenia z powodu nieposiadania przez podwładnego zweryfikowanych informacji, sięgnął po środki represji, wysyłając W. Michniewicza na Ukrainę, choć ten miał rodzinę w Warszawie i tutaj też rozpoczął studia.

źródła informacji sprzecznych z przyjmowanym stanowiskiem. Kpt. M. Talikowski, jak się wydaje, był ofiarą, która prawdopodobnie aktywnie uczestniczyła w sowieckim kłamstwie. Przyjmowanie sowieckiej dezinformacji było dla niego korzystne: sprzyjało karierze (pomimo złych opinii kierownictwa o jego inteligencji i zdolnościach), zapewniało pieniądze potrzebne na dokończenie budowy willi na Sadybie, a także pozwalało odgrywać rolę „czarodzieja od wywiadu”, brylującego m.in. wśród snobistycznych arystokratów z MSZ, którzy w nadziei na odzyskanie majątków na Kresach, chętnie wysłuchiwali informacji o zbliżającym się rozpadzie państwa sowieckiego³³.

Innym przykładem ilustrującym działanie dysonansu poznawczego u oficerów Oddziału II uwikłanych we współpracę z Trustem są wyjaśnienia rtm. A. Niedzińskiego, np. opisana przez niego ewidentna wpadka GPU, które na jesieni 1925 r. dostarczyło Polakom fałszywą informację o rzekomych manewrach wojsk sowieckich:

Szczęśliwie się jednak stało, że wywiad nasz zauważył tę inspirację; zażądałem zatem kategorycznego wyjaśnienia i gruntownego zbadania tej sprawy. Dokładnie przypominam sobie ową rozmowę z członkami „M” – Fiodorowem, Potapowem, Denisowem i Kasatkinem, na których oświadczenie moje, iż w dokumentach wym. są inspirowani przez GPU, zrobiło silne wrażenie. Wyjaśnieniem zajął się Kasatkin, który twierdził, że dokument od nich mógł zginąć w naszym sztabie i następnie został przekazany z ramienia GPU przez jakiś inny kontakt naszego wywiadu celem dezorientacji. Nietrudno było obalić to przypuszczenie, gdyż wywiad nasz otrzymał ten dok. jednocześnie z 3 źródeł: z R7/I., z plac. „Bałt” i o ile się nie mylę, z placówki „Szperacz” (...) Zaznaczyć należy, że placówka „Szperacz” otrzymała ów dokument świadomie od agenta GPU jako inspirowany. Po tem oświadczeniu mojem, organizacji nie pozostawało nic innego, jak oświadczyć po pewnym czasie, iż rzeczywiście ich człowiek w Kijowie natknął się na agenta GPU, od którego nabył ów dokument. Oświadczone mi zatem, że z tego tytułu wpadło u nich jedno ogniwo organizacyjne, a ów niefortunny wywiadowca został rozstrzelany. O powyższem meldowałem we właściwym czasie, będąc zdania, że taki wypadek jest możliwy w warunkach pracy konspiracyjnej³⁴.

Nietrudno dostrzec, że strona polska zignorowała niezwykle czytelną wskazówkę świadcząca o byciu ofiarą dezinformacji. Niejasne są motywy, dla których GPU przekazało ten sam dokument jednocześnie trzem placówkom wywiadowczym Oddziału II, przy czym – jakby upewniając się, że strona polska na pewno zrozumie – dodało w jednym przypadku informację, że Oddział jest inspirowany. Prawdopodobnie Sowietzi mieli poczucie pełnej kontroli informacyjnej nad Oddziałem II i być może chcieli sprawdzić procedury weryfikacyjne stosowane przez Polaków w przypadku oczywistej dezinformacji. Jeśli ta hipoteza jest poprawna, to trzeba podkreślić, że Oddział II

³³ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 100.

³⁴ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, załącznik nr 130 do *Arkusza obserwacyjnego org. „M”*.

nie zastosował żadnych metod weryfikacji poza przekazaniem agentom GPU nie tylko sugestii o tym, że dokument jest fałszywy, lecz także wiedzy o tym, w jaki sposób polski wywiad doszedł do takiego przekonania (sic!).

Identyczna sytuacja miała miejsce w przypadku wspomnianego dokumentu mobilizacyjnego dostarczonego przez Trust, który został zakwestionowany przez Wydział Ewidencji (zwany Ewidencją). Rtm. A. Niedziński w sposób następujący opisywał tę sprawę:

Rozmawiając w tej sprawie z organizacją [MOCR – dop. aut.] wypowiedziałem im zarzuty, jakie zostały postawione powyższemu dokumentowi oraz zaznaczyłem, że bezwzględnie są oni inspirowani przez źródło, które dostarczyło im powyższy dokument. Ze swej strony nie mogłem się jednak pogodzić z myślą, że organizacja „M” była zdekonspirowana wobec GPU, dochodząc do tego na podstawie znanych mi systemów pracy GPU oraz całego szeregu danych przemawiających za niemożliwością podobnej supozycji³⁵.

Wyjaśniając, dlaczego nie przekonywały go argumenty Ewidencji, dodawał: (...) *placówka nie miała i nie mogła mieć sprawdzianu, operując li tylko logicznymi wywodami wypływającymi ze znajomości terenu i na podstawie moralnego przeświadczenia.*

Żeby w pełni pojąć nielogiczność powyższego zdania, wystarczy dodać, że sowiecki dokument był sfalszowany wyjątkowo nieudolnie. Sugerowano w nim, że w planach mobilizacyjnych stworzonych na wypadek wojny z Polską przewidywano atak od strony południowej, z terytorium Ukrainy. Było to niezgodne ze wszystkimi dotychczasowymi planami sztabowymi, w których zakładano dyslokację wojsk przez Bramę Smoleńską³⁶. Atak z terenów Ukrainy byłby rozwiązaniem absolutnie nierealnym z uwagi na brak odpowiednio gęstej sieci połączeń kolejowo-drogowych³⁷. „Moralne przeświadczenie” przywołane przez rtm. A. Niedzińskiego było w istocie żelazną logiką sztabową, która wykluczała taki kierunek dyslokacji.

Symptomy ciągłej redukcji dysonansu można zauważyć w zachowaniu oficerów Oddziału II zarówno w początkowych stadiach operacji, jak i już po samodekspiracji Trustu, gdy nie dało się dłużej utrzymywać iluzji, że polski wywiad ma na Wschodzie potężną i wpływową organizację dostarczającą wiele informacji wywiadowczych. Widać je w reakcji ppłk. Ludwika Bocińskiego na rewelacje E. Opperputa przekazywane w liście attaché wojskowego RP w Finlandii do kpt. M. Talikowskiego³⁸, oraz

³⁵ Tamże.

³⁶ Brama Smoleńska – historyczne i geostrategiczne pojęcie określające obszar pomiędzy górną Dźwiną i górnym Dnieprem. Przez ten obszar przechodzi najkrótszy i najłatwiejszy do przebycia szlak Wschód–Zachód łączący centralną Europę z Moskwą i resztą Rosji (przyp. red.).

³⁷ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 248.

³⁸ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2090, list bez nagłówka z 25 V 1927 r. z dopiskiem „zał. 150”. Najprawdopodobniej adresatem był kpt. Michał Talikowski. Autorem listu był przypuszczalnie por. Stanisław Łaniewski – wówczas p.o. attaché wojskowego w Helsingfors i kierownika Placówki Wywiadowczej „Fin”.

w przebiegu tzw. komisji Bocińskiego, w której motywy strictly polityczne nałożyły się na zaprzeczenia powstające w wyniku redukcji dysonansu poznawczego.

• **Syndrom grupowego myślenia** – (...) *myślenie grupowe odnosi się do upadku psychicznej efektywności, realizmu i osądu moralnego spowodowanych wewnątrzgrupowymi naciskami*³⁹. W momencie wystąpienia takiego zjawiska ujawniają się następujące defekty obiegu informacji w grupie: ograniczanie dyskusji do rozważenia zmniejszonej liczby alternatyw, unikanie powtórnej analizy przyjętych już rozwiązań, lekceważenie rozwiązań odrzuconych na początku, rezygnacja z ekspertyz zewnętrznych, które mogłyby ocenić alternatywne sposoby działania, przyjmowanie jedynie faktów i ocen potwierdzających obrany kierunek oraz ignorowanie wpływu czynników negatywnych na spodziewane rezultaty⁴⁰. Istotnymi czynnikami wystąpienia syndromu grupowego myślenia są: spójność grupowa (*esprit de corps*), izolacja od wykwalifikowanych współpracowników i ekspertów, a także preferowanie przez kierownictwo (lidera danej grupy) konkretnego rozwiązania⁴¹.

Opierając się na badaniach Irvinga L. Janisa poświęconych temu zagadnieniu, można wyodrębnić następujące symptomy grupowego myślenia⁴² zaobserwowane w działaniach Oddziału II podczas operacji Trust:

1. **Iluzja wszechmocności i niezwyciężoności rodząca optymistyczne przekonanie o sukcesie i ośmielająca do podejmowania ryzyka.** Ten symptom można dostrzec w zachowaniu niemal wszystkich oficerów Oddziału II, i to zarówno z centrali, która formułowała śmiałe oczekiwania uzysku operacyjnego wobec placówek wywiadowczych na Wschodzie, ignorując istniejące realia, jak i oficerów służby zewnętrznej notorycznie łamiących podstawowe zasady konspiracji pracy wywiadowczej⁴³.
2. **Kolektywna racjonalizacja przyjętych rozwiązań**, czyli omawiany już proces dysonansu poznawczego dzielonego przez grupę uwikłaną w obronę przyjętych założeń.
3. **Stereotypowy wizerunek przeciwnika jako zbyt złego, aby z nim wchodzić w układy, lub zbyt głupiego, aby mógł pokrzyżować jakiegokolwiek, nawet ryzykowne, plany.** Ten symptom koresponduje z iluzją wszechmocności. Polscy oficerowie, co wykazano na przykładach, z zadziwiającą konsekwencją niedoceniali przeciwnika. Skutkowało to nonszalancją w zachowaniu, m.in.: robieniem nielegalnych interesów z agenturą GPU, ignorowaniem oczywistych

³⁹ W. Domachowski, S. Kowalik, J. Miluska, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1984, s. 123.

⁴⁰ Tamże, s. 121.

⁴¹ Por. tamże, s. 123–124.

⁴² Tamże.

⁴³ Między innymi ignorowanie ryzyka penetracji przez oficerów polskiej misji wojskowej, przechowywanie przez W. Michniewicza kompromitujących listów w tekturowej walizce pod łóżkiem (w budynku zajmowanym przez Komisję Repatriacyjną), zabawa „w kotka i myszkę” z członkami zespołów obserwacyjnych GPU itp. Często wynikało to jednak z braku funduszy i złego wyekwipowania polskich wywiadowców.

- sugestii, że istnieją związki pomiędzy pozyskiwanymi źródłami a sowieckim kontrwywiadem oraz brakiem jakichkolwiek zabezpieczeń polskiej placówki.
4. **Bezpośredni nacisk na każdego członka grupy, który przedstawia mocne argumenty przeciwko któremuś z grupowych stereotypów czy iluzji.** Najlepszą tego ilustracją była sprawa W. Michniewicza, który po napisaniu raportu na temat Trustu, stawiającego organizację w nie najlepszym świetle (choć pozbawionego bazy faktograficznej, która mogłaby realnie grozić dekonspiracją monarchistów), został ukarany dyscyplinarnie i usunięty z Oddziału II.
 5. **Niekwestionowana wiara we wrodzoną moralność własnej grupy.** Uwidaczniało się to najsilniej w raporcie ppłk. L. Bociańskiego, który – bez badania wiarygodności zeznań E. Opperputa oskarżającego oficerów Oddziału II o zdradę – już na wstępie rozmów z fińskimi oficerami zadeklarował pełne zaufanie do swoich oficerów. Z całą pewnością miało to wpływ na późniejsze ustalenia komisji, która nie znalazła winnych i zablokowała działania mogące oczyścić polski wywiad na Wschód z sowieckiej agenty.
 6. **Blokowanie oceny i weryfikacji przyjętych założeń skutkujące autocenzurą odstępstw od rozwiązań grupowych.** Jak już wspomniano, z artykułu W.T. Drymmera oraz ze wspomnianego listu por. W. Kowalewskiego do W. Michniewicza wynika, że część kadry Oddziału II znała prawdopodobnie raport W. Michniewicza, jednak brakowało jakichkolwiek śladów w dokumentach świadczących o tym, że któryś z oficerów formułował na piśmie wątpliwości wobec Trustu. Zachowana dokumentacja potwierdzała, że do 1927 r. Oddział II nie miał żadnych podejrzeń wobec monarchistów. Nawet jeśli oficerowie powtarzali sobie w formie plotek historię raportu W. Michniewicza, to na zewnątrz prezentowali linię zgodną z oczekiwaniami kierownictwa przekonanego o posiadaniu znakomitego źródła na najwyższych szczeblach władzy sowieckiej.
 7. **Iluzja jedności płynąca z autocenzury.** Jeżeli przyjmie się, że polscy oficerowie cenzurowali własne wnioski umieszczane w materiałach sprawy, to każda osoba mająca do nich dostęp utwierdzała się w przekonaniu, że **wszyscy** mający do czynienia ze sprawą oceniali ją pozytywnie. Takie konkluzje były potem przekazywane kolejnym prowadzącym sprawę, którzy tę iluzję pełnej jedności ocen przyjmowali jako podstawę dalszych kontaktów z Trustem (wynika to jednoznacznie np. z cytowanych już wyjaśnień rtm. A. Niedzińskiego).
 8. **Obecność stróżów poprawnego myślenia,** czyli osób wyłonionych z grupy chroniących daną grupę przed dopływem informacji, które mogłyby zniszczyć samozadowolenie tej grupy z powodu podjętych decyzji. W ocenie autora tę rolę odgrywał najprawdopodobniej kpt. M. Talikowski, który, jeśli wierzyć W. Michniewiczowi, posunął się do zniszczenia lub zagubienia jego raportu⁴⁴.

⁴⁴ W. Michniewicz twierdzi, że tego raportu bezskutecznie szukał Jerzy Niezbrzycki po objęciu stanowiska kierownika Referatu „Wschód”, z czego wyciągał wniosek, że raport musiał być zniszczony przez M. Talikowskiego. Zob. W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 132, 137.

Ad I.2. Czynniki strukturalne

- Organizacja wojskowa z jej sztywną hierarchią stopni wojskowych i podległości służbowej, w której obowiązuje bezdyskusyjne wykonywanie rozkazów, przyciąga osoby z predyspozycją do postaw autorytarnych, wzmacnianych jeszcze podczas pełnienia służby. Przez osobowość autorytarną⁴⁵ rozumie się zespół ukształtowanych cech, do których zalicza się przede wszystkim: uznanie konwencjonalnych wartości, nietolerowanie słabości u siebie i u innych, silną skłonność do karania, podejrzliwość, ale przede wszystkim niezwykły respekt dla władzy oraz „sztywność poznawczą”, czyli małą podatność na zmianę raz ukształtowanych poglądów⁴⁶. Ten typ osobowości łączy w sobie dwa rodzaje konformizmu, tj. **uleganie** (zachowanie jednostki jest motywowane pragnieniem uzyskania nagrody lub uniknięcia kary) oraz **identyfikację** (zachowanie i poglądy są kształtowane przez pragnienie jednostki, aby upodobnić się do jednostki uznanej za wzór)⁴⁷. W kreowaniu postawy młodego oficera ogromną rolę odgrywa zarówno wymuszanie konkretnych zachowań i poglądów (przynajmniej prezentowanych publicznie), jak i naśladowanie przełożonych. Opisana wyżej tendencja znajdowała odbicie, przynajmniej do pewnego stopnia, także w Oddziale II. Wpływało to na wszystkie aspekty jego funkcjonowania, w tym na działalność operacyjną.

Jako przykład konformistycznego ulegania m.in. w sytuacjach ekstremalnych można przytoczyć wspomnienia oficerów uwikłanych we współpracę z Trustem, którzy w zetknięciu z najbardziej absurdalnymi decyzjami przełożonych ulegali ich rozkazom nawet wtedy, gdy mieli **niezachwiane** przekonanie, że to oni mają rację. W swoich wspomnieniach W. Michniewicz pisze otwarcie, że po odrzuceniu jego raportu przez kpt. M. Talikowskiego oraz rozpoczęciu prześladowania go, nie podjął żadnych kroków, aby powiadomić o tym wyższych przełożonych. Po latach swoje zachowanie tłumaczył w następujący sposób: (...) *nie było sensu iść na skargę do wyższego szczebla – bo do kogo? Do oślepionego przez sejmową politykę Bajera, ignoranta wywiadowczego?*⁴⁸ W. Michniewicz nie zrobił nic, gdyż najprawdopodobniej bał się dalszych szykan (które i tak nastąpiły) i zdawał sobie sprawę z tego, że przełożeni byli wyjątkowo solidarni w niszczeniu krnąbrnych podwładnych⁴⁹.

Abstrahując od prawdziwości jego relacji, wspomnienia W.T. Drymmera na temat rzekomego zdekonspirowania przez niego Trustu ujawniają ten sam stopień bezsilności wobec samowoli przełożonych:

Po powrocie do Warszawy raz jeszcze meldowałem moim przełożonym, że jesteśmy ślepych narzędziem w rękach sowieciarzy. Popierali mnie dwaj oficerowie:

⁴⁵ Omówienie cech osobowości autorytarnej patrz: E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna...*, s. 248–251. Szerzej zob. też: T.W. Adorno, *Osobowość autorytarna*, Warszawa 2010.

⁴⁶ E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna...*, s. 249.

⁴⁷ Tamże, s. 57.

⁴⁸ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 132.

⁴⁹ Por. F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 258.

pplk (Józef – dop. red.) Englicht i mjr (Czesław – dop. red.) Pawłowicz z tzw. Ewidencji O.II, której zadaniem było badanie jakości i prawdziwości otrzymywanych przez nasz wywiad wiadomości. W rezultacie tych naszych zastrzeżeń – odebrano mi łączność z M.O.R. (Trustem – dop. aut.), odwołano mego utalentowanego oficera por. (Tadeusza – dop. red.) Wernera i wysłano na jego miejsce innego, zresztą również dzielnego, oficera, tylko niestety niedoświadczonego, mjra Niedzińskiego⁵⁰.

Relacja kpt. W.T. Drymmera, podobnie jak wspomnienia W. Michniewicza, ukazuje konformistyczną uległość wobec przełożonych wielu osób, które deklarowały, że **wiedziały o odbywającej się na ich oczach operacji sowieckich służb wymierzonej w polskie interesy**. Ważnym szczegółem jest to, że nikt z im współczesnych nie kwestionował ich zachowania. Wykonywanie poleceń przełożonych, jak z tego wynika, stało wyżej w hierarchii wartości polskiego oficerstwa niż interes służby i państwa.

Z identyczną sytuacją można się spotkać, czytając kolejny dokument dotyczący współpracy z Trustem, tym razem sporządzony przez por. T. Wernera, któremu pplk Ignacy Boerner nakazał, aby umożliwił on skontaktowanie się por. J. Szczepkowskemu – jego adiutantowi – z agenturą obsługiwaną przez T. Wernera, czyli w tym wypadku z E. Opperputem.

Ponieważ rozkaz ten uznałem za niezgodny z instrukcjami i dyrektywami OII Referatu Centralnej Agencji SG (...) zwlekałem z wykonaniem go. Po upływie dłuższego czasu zostałem wezwany do Pułkownika, który w zupełnie konkretnej formie polecił mi w przeciągu 2-ch dni skomunikować por. Szczepkowskiego z organizacją „M”. Nie mogąc przeciwstawić się tak wyraźnemu rozkazowi, zaproponowałem umożliwienie wymienionemu rozmowy z panem „z bródką” (...). Następnego dnia udałem się z por. Szczepkowskim autem w umówione miejsce, gdzie czekał na nas i wsiadł do samochodu „Magik”. W aucie por. Szczepkowski oświadczył mi, że w myśl dyrektyw „swysze” ma on z nim odbyć dłuższą konferencję i zażądał, aby „bródka” przyjechał w najbliższych dniach do lokalu Attachatu. Początkowo starałem się sprzeciwić (...) *nolens volens* zgodziłem się. Miało to miejsce w sobotę 2 lutego. „Magik” prosił, aby spotkać się z nim w celu udania się do Attachatu 5.02.1924, lecz na schadzki nie stawiał się. Przypuszczałem więc, że będzie starał się uniknąć wycieczki do Attachatu. Tegoż dnia wieczorem, gdy byłem w Poselstwie, Pułkownik zapytał, czy rozkaz jego został wykonany, zameldowałem mu że agent nie stawiał się, na co Pułkownik oświadczył, iż widzi w tym jedynie moją złą wolę i żąda kategorycznie doprowadzenia do skutku schadzki. Następnego dnia skomunikowałem się z „Magikiem” i umówiliśmy się, że pojedzie on do Attachatu wraz ze mną 8.2., co też zostało doprowadzone do skutku. W Attachacie rozmawiał on z por. Szczepkowskim ok. 4 godzin prawie wyłącznie o sytuacji wewnętrznej politycznej Rosji. Tegoż dnia wieczorem udałem się do Poselstwa, gdyż chciałem być obecnym przy

⁵⁰ W.T. Drymmer, *Trust...*, s. 99.

zdawaniu przez por. Szczepkowskiego Pułkownikowi sprawozdania z odbytej konferencji. Po wysłuchaniu takowego, Płk Boerner polecił por. Szczepkowskiemu napisać na podstawie informacji uzyskanych od „bródki” polityczny meldunek sytuacyjny. (...) Ponieważ uważam za bezwzględnie niewskazane ze względów konspiracyjnych spotykanie się mych ludzi z kimkolwiek z placówek polskich, zwłaszcza zaś z adiutantem Pułkownika i bywania ich w lokalu tak skompromitowanym i obserwowanym, jakim jest budynek Attachatu (...) i biorąc pod uwagę usługi, które nam oddaje org. „M” jako źródło wywiadowcze, uważam wszelkie spotkania Szczepkowskiego z ich ludźmi, zwłaszcza w czasie obecnych politycznych represyj, za nadzwyczaj niepożądane – zwiększające szanse dekonspiracji, proszę o instrukcje w tym względzie na przyszłość⁵¹.

Przytoczony fragment jednoznacznie określa poziom zależności służbowej od wyższych szarż – i to w sytuacji niejasnej podległości służbowej. Por. T. Werner, choć zdawał sobie sprawę z tego, że polecenie ppłk. I. Boenera było wydane wbrew najbardziej elementarnym zasadom pracy wywiadowczej i mogło doprowadzić do dekonspiracji całej organizacji „M” efektywnie współpracującej (jak sądził) z polskim wywiadem, to po krótkiej zwłoce wykonał je. Dopiero po tym zdobył się na zażądanie od swojego bezpośredniego przełożonego wskazówek, co ma robić w przypadku takich sytuacji w przyszłości.

Autorytaryzm wojskowej organizacji polskiego wywiadu był także przyczyną bezrefleksyjnego przyjmowania ocen przełożonych przez oficerów wywiadowczych. Przykładem może być fragment wyjaśnień rtm. A. Niedzińskiego z 1927 r.:

W tem miejscu muszę podkreślić, że zarówno w instrukcjach otrzymywanych przeze mnie z Wydziału Wywiadowczego, jako też od kierownictwa R7 niebyły zupełnie wysuwany moment jakiegokolwiek nieufności co do samego faktu istnienia organizacji (sic!), przy czem, jako człowiek nowy w wywiadzie, wyniosłem najzupełniejsze przeświadczenie, że organizacja owa jest oparta na podłożu wybitnie ideowym. Zresztą, opierano się najwidoczniej na zasadzie dotychczasowych rezultatów pracy wywiadowczej w postaci dokumentów i informacji oraz na rezultacie obserwacji wynikającej z kontroli korespondencji org. „M”⁵².

Wynika z nich, że rtm. A. Niedziński, przyjeżdżając do Moskwy, **miał już ukształtowaną opinię na temat Trustu, przy czym czerpał ją w całości od swoich przełożonych**, bo któż inny z Wydziału Wywiadowczego oraz placówki R7 mógł go wprowadzić w sekrety wyznaczanego mu zadania? Nic dziwnego, że w dalszej części swoich wyjaśnień opisywał jedynie profesjonalizm Trustu i oddanie sprawie jego członków. Oficer, wysłany do Moskwy bez jakiegokolwiek doświadczenia

⁵¹ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, odpis pisma L.dz. 015/24 z 14 II 1924 r.

⁵² CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, załącznik nr 130 do *Arkusza obserwacyjnego org. „M”*.

i mający ograniczone kompetencje służbowe, przyjął za pewnik to, co mu opowiadali przełożeni, potem zaś, działając na podstawie tych ocen, stał się gorliwym, choć pewnie nieświadomym, współnikiem GPU.

Z powyższych przesłanek wynika oczywisty wniosek: **podobnie jak we wszystkich instytucjach o charakterze autorytarnym, tak i w Oddziale II SG WP informacje i opinie szły „z góry w dół”, wszelkie zaś próby przekazywania przez szeregowych pracowników wywiadu opinii sprzecznych z już ukształtowanymi opiniami kierownictwa spotykały się z odrzuceniem, ośmieszaniem i prześladowaniem autorów.**

- Hierarchicznie zbudowana organizacja wywiadowcza, w której najważniejszym motorem ludzkich zachowań jest pragnienie awansu pionowego (gdyż w instytucjach o ściśle przestrzeganej hierarchii dopiero taki awans daje wysokie zarobki i prestiż), powodowała uporczywe niedostrzeganie problemu w chwili, gdy już trwała operacja dezinformacyjna, a zwłaszcza w sytuacji, gdy należało się spodziewać, że towarzyszy jej infiltracja ze strony przeciwnika. Jak pisze J. Masterman na podstawie własnych doświadczeń z oszukiwania Abwehry podczas II wojny światowej:

Sam fakt, że dokonywaliśmy stale przeglądu tak wielu różnych, szczegółowych informacji, powodował, że nam wydawało się oczywiste, że wysłanie pewnej wiadomości musi spalić agenta. W rzeczywistości jednak sprawa ta wyglądała inaczej i to z wielu powodów. Przede wszystkim pierwszą instancją, do której agent wysyłał informacje, był jego bezpośredni przełożony, a ten z kolei przekazywał je wyższemu przełożonemu, bardzo często bez szczegółowego ich zbadania. Jeżeli nawet zawarte w informacji błędy lub świadoma dezinformacja polegały na wzajemnych sprzecznościach, jest mało prawdopodobne, że ci wyżsi przełożeni będą w posiadaniu tak dokładnych informacji, aby te błędy i sprzeczności zauważyli. Może się nawet zdarzyć, że właściwe źródło informacji nie zostanie wymienione, gdyż bezpośredni mocodawca agenta będzie chciał zachować swój prestiż, zwłaszcza jeżeli oprócz prawdziwych agentów ma jeszcze swoich agentów fikcyjnych. Jeżeli nawet wyższe władze powezmą jakieś podejrzenia, to właśnie ten bezpośredni przełożony agenta zrobi wszystko ze względu na swój prestiż i osobiste korzyści, aby obronić swojego informatora⁵³.

Mówiąc prościej, w hierarchicznej instytucji wywiadowczej z pozyskiwania informacji korzysta cały łańcuch osób nadzorujących agenta: jego oficer prowadzący, bezpośredni i wyższy przełożony oficera, a jeśli informacje odpowiadają założeniom polityków rządzących, podpierając ich tezy, to i kierownictwo danej służby. Odkrycie, że informacja była błędna lub fałszywa (zwłaszcza gdy została już przekazana „wyższemu czynnikom”) kompromituje ten sam łańcuch pośredników, stawiając

⁵³ J. Masterman, *Brytyjski system podwójnych...*, s. 56–57.

w złym świetle ich profesjonalizm i zdrowy rozsądek. To zaś może przekreślić główny cel ich działań w instytucji hierarchicznej, czyli karierę.

Dodatkowym elementem wspomnianym przez J. Mastermana jest naturalna tendencja instytucji wywiadowczych do unikania za wszelką cenę skandalu, który spowodowałby przeprowadzenie audytu przez osoby z zewnątrz, co mogłoby prowadzić do odkrycia pozorowania pracy i wyłudzenia pieniędzy z budżetu operacyjnego na fikcyjne źródła. Rejestrowanie fikcyjnych źródeł występowało we wszystkich służbach, choć w różnym nasileniu. Trudno określić, jaki był procent „martwych dusz” w Oddziale II, ale – dla porównania – gen. Franciszek Szlachcic określał ich liczbę w Służbie Bezpieczeństwa PRL na 30 proc. Pisał, że powstał cały przemysł wyłudzenia pieniędzy, w który wciągano kolegów i członków rodzin⁵⁴. W Oddziale II SG WP takie zjawisko występowało z całą pewnością. Dowodem tego był akt oskarżenia mjr. Jerzego Sosnowskiego, z którego jednoznacznie wynikało, że posługiwał się on fikcyjną agenturą, aby zwiększyć pulę pieniędzy otrzymywanych z centrali⁵⁵. Warto też pamiętać o finansowo-przemysłowych praktykach oficerów na placówkach, w których uczestniczyli lub które przynajmniej tolerowali ich przełożeni.

Wszystko to powodowało, że niemal na żadnym poziomie tej struktury nie chciało dopuścić do skandalu, który mógłby doprowadzić do dogłębnej, prokuratorskiej kontroli działań wywiadu i w rezultacie – do złamania wielu karier⁵⁶. Brakowało też motywacji, aby rzetelnie weryfikować informacje uzyskiwane od Trustu. Nawet w przypadku ewidentnie sfałszowanego dokumentu mobilizacyjnego Ewidencja, mimo oczywistych symptomów dezinformacji, nie odrzucała go. Żądała natomiast dodatkowych danych, choć przecież sama udawadniała, że założenia logistyczne w nim zawarte były niezgodne z logiką.

Gdy w kwietniu 1927 r. prawda o Truście została ujawniona, Oddział II najpierw długo się łudził, że to jedynie częściowa dekonspiracja realnie istniejącej organizacji „M”, potem zaczął dezawuować informacje E. Opperputa, ale jedynie w części odnoszącej się do agentury działającej w polskim Sztapie Generalnym⁵⁷. Jednocześnie próbowano się zorientować, czy dwuznaczna rola Oddziału II będzie zauważona na Zachodzie⁵⁸. Na końcowym etapie zaś – przy pomocy tzw. komisji Bociańskiego –

⁵⁴ J.S. Mac, *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990, s. 33.

⁵⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. BU 01480/331, K. Graczyk, *Sprawa majora Jerzego Sosnowskiego w świetle niemieckich i polskich akt procesowych*, Katowice 2015, niepublikowana praca magisterska, UŚI, s. 239–250. Szerzej zob. H. Ćwiek, *Rotmistrz Sosnkowski. As wywiadu Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011; Ł. Ulatowski, *Berlińska placówka wywiadowcza „In.3” (1926–1934). Oddział II i działalność majora Jerzego Sosnowskiego w Niemczech*, Warszawa 2016; P. Kołakowski, A. Krzak, *Sprawa majora Jerzego Sosnowskiego w świetle dokumentów analitycznych Oddziału II SG WP i zeznań Franza Heinricha Pfeifera*, Warszawa 2015.

⁵⁶ Taka sytuacja występuje powszechnie. T.H. Bagley opisał niepojęte działania kierownictwa CIA po sporządzeniu tzw. raportu niezgodności z przesłuchaniem defektora z KGB Jurija Nosenki.

⁵⁷ Był to zabieg karkołomny z punktu widzenia logiki formalnej, lecz w pełni zrozumiały na gruncie psychologii dysonansu poznawczego.

⁵⁸ Ta obawa wyziera z odpowiedzi nadesłanej do centrali z ataszatu w Londynie: „Na tutejszym

zatuszowano sprawę, rozmywając odpowiedzialność i blokując możliwość sanacji wywiadu na Wschód.

• J. Masterman za najważniejszy element powodzenia operacji dezinformacyjnych prowadzonych przez MI5 wobec Abwehry uznał **pobudki osobiste, które dominowały nad pełną integracją zespołów wchodzących w skład niemieckiego wywiadu**. Ujął tę myśl następująco:

Prawie zawsze bowiem, gdy Niemcy popełniali zasadniczy błąd, okazywało się, że było to wynikiem kierowania się o s o b i s t y m i pobudkami jakiegoś pracownika Abwehry. Robił on pieniądze i zyskiwał prestiż dzięki swojemu agentowi, wystarczyło też, aby dzięki niemu mógł się bezpiecznie uplasować w jakimś neutralnym porcie, to wówczas nie potrafił i nie chciał obiektywnie i uczciwie oceniać agenta i jego pracy⁵⁹.

Obserwacja J. Mastermana odnosi się również do Oddziału II. Centrala wysyłała oficerów do Rosji Sowieckiej, mając zupełnie oderwane od realiów wyobrażenia na temat możliwości prowadzenia tam działalności wywiadowczej. Oficerowie na placówkach działali w warunkach skrajnie niesprzyjających: poddani 24-godzinnej obserwacji i otoczeni donosicielami GPU ulokowanymi w poselstwie i konsulatach RP mieli wykonywać nierealistyczne zadania zlecane przez centralę. Byli stale podsłuchiwani i najczęściej pozbawieni nawet tak oczywistych narzędzi pracy, jak wystarczająca ilość pieniędzy. Kontrola kontrwywiadowcza prowadzona przez KRO GPU przypominała kontrolę prowadzoną zwykle wobec państw, z którymi jest się w stanie wojny. To sprawiało, że skuteczność polskich oficerów musiała być niezwykle niska⁶⁰. Polscy wywiadowcy znajdowali się w skrajnie trudnej sytuacji: z jednej strony nikłe były realne możliwości prowadzenia przez nich działalności wywiadowczej, z drugiej zaś byli bombardowani żądaniami Warszawy, których niespełnienie mogło mieć tragiczne skutki dla ich karier. Było to o tyle istotne, że oficerowie, podejmując służbę w wywiadzie, byli tak naprawdę w mniej korzystnej sytuacji awansowej niż oficerowie liniowi. Mieli utrudniony awans w stopniach, a ponadto rezygnowali ze względnej stabilizacji, jaką mieli np. w garnizonie stołecznym.

Należy powiedzieć wprost, że **interes służby stał w sprzeczności z interesami oficerów placówkowych**. Zamiast pełnej współpracy centrali z placówkami, widoczna była ewidentna rozbieżność ich interesów. Centrala żądała spełniania nierealnych oczekiwań, wzbraniając się przy tym przed ponoszeniem kosztów. Natomiast oficerowie,

gruncie nie grozi żadne niebezpieczeństwo opublikowania tej sprawy ani fałszywa jej interpretacja w stosunku do nas”. Zob. CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2090, pismo attaché wojskowego w Londynie, l.dz. 518/I/C z 26 V 1927 r. (prawdopodobnie do szefa Oddziału II Tadeusza Schaetzla lub – co mniej prawdopodobne – szefa Wydziału Ewidencyjnego Tadeusza Pełczyńskiego).

⁵⁹ J. Masterman, *Brytyjski system podwójnych...*, s. 262.

⁶⁰ Por. analizę nieskuteczności wywiadu w warunkach wojny, tamże, s. 236–264.

którzy wyjechali z Polski, robili wszystko, aby na placówkach jednak pozostać. Chcieli odnieść sukces lub choćby uniknąć kompromitacji. Warto też pamiętać o tym, że wyjazd na kilka lat z RP oznaczał nie tylko przerwanie kariery w wojsku, lecz także konieczność uregulowania w kraju spraw majątkowych. Powrót zaś oznaczał zarówno utratę diet dyplomatycznych, jak i problemy z ponowną adaptacją w ojczyźnie.

Prowokatorzy podsyłani przez KRO GPU trafiali na podatny grunt. Zła organizacja pracy oficerów na placówkach wywiadowczych stwarzała sytuację, w której dokładna analiza wiarygodności pojawiającego się agenta **nie leżała w interesie polskiego wywiadowcy**, który jednocześnie – jak można się spodziewać – uaktywniał opisany wyżej proces redukcji dysonansu i przekonywał sam siebie, że jeśli nawet agent wydaje się podejrzany, to z pewnością ma uczciwe intencje, albo, w najgorszym wypadku, da się go kontrolować przy pomocy innych źródeł. Polscy wywiadowcy, aby wykazać się przed centralą, musieli pozyskiwać agenturę, choć pełna kontrola ze strony sowieckiego kontrwywiadu skutecznie im to utrudniała. Byli więc narażeni na ryzyko zatrzymania, pobicia bądź odesłania do kraju. To powodowało, że istniała psychologiczna gotowość do wykorzystywania nadarzających się okazji, a także przyjmowania każdego podszywanego agenta, którego informacje stanowiły dla centrali dowód, że oficer działa i jest skuteczny. Taka ukryta motywacja jest widoczna np. w charakterystyce agenta W. Nałęcz-Wojciechowskiego sporządzonej przez płk. Romualda Wolikowskiego: (...) *komunista, mason, okultysta, typ o bardzo niewyraźnej fizjonomii*. Nawet przy najlepszej woli nie dałoby się takiego agenta uznać za mającego odpowiednie *bona fides*. Mimo to figurował on wśród członków siatki prowadzonej przez polskiego attaché wojskowego.

Oddział II SG WP nie wytworzył żadnych mechanizmów, za których pomocą można by było obiektywnie opiniować agenturę oficerów placówkowych, poza ocenami dostarczanych przez nich informacji dokonywanymi przez Ewidencję. Ta zaś na jednym z kolejnych etapów operacji dezinformacyjnej prowadzonej przez GPU musiała osiągnąć taki poziom nasycenia „fałszywkami”, że porównując nowo uzyskane produkty „kriwego zierkała”⁶¹ do już posiadanych zasobów (przy założeniu, że GPU potrafiło kontrolować wewnętrzną spójność produktów dezinformacji równie skutecznie, jak robiło to MI5 podczas II wojny światowej), nie była w stanie wychwycić dezinformacji. Porównywała informacje spreparowane, które pasowały do wcześniej przekazanych, również fałszywych⁶².

Jedynym sposobem wychwycenia dezinformacji było znalezienie nielogiczności założeń przyjętych przez Sowieców, bez zwracania uwagi na to, czy dana informacja wpasowuje się w już posiadany zasób wiedzy. I dokładnie tak zrobiła Ewidencja w przypadku opisanego wcześniej dokumentu mobilizacyjnego. Wskazano na jego sprzeczność z istniejącym zapleczem logistycznym niezbędnym dla transportu

⁶¹ Żartobliwa nazwa międzyresortowego Biura Dezinformacji.

⁶² G. Bailey pisze o sytuacjach jeszcze groźniejszych, kiedy to odrzucano informacje z innych źródeł, jeśli nie były zgodne z informacjami pozyskiwanymi od zaufanego Trustu. Zob. G. Bailey, *The Conspirators*, London 1961, s. 12–13.

wojsk. Tak więc polscy analitycy potrafili wyciągać poprawne wnioski, jednak – zgodnie z zasadami dedukcji – mając fałszywe przesłanki, musieli uzyskiwać fałszywe rezultaty.

Z zachowanych materiałów wynika, że w Oddziale II SG WP w czasie prowadzenia operacji „Trust” dochodziło do ciągłych tarć na tle ambicjonalnym⁶³, a oficerowie byli tak skupieni na sobie, że woleli kompromitować służbę niż siebie. Wynika to jednoznacznie m.in. z korespondencji nawet tak dobrego oficera, jak por. T. Werner, który pisał:

Melduję, że jeden z przedstawicieli organizacji „M” wyraził zdziwienie, że nie napisałem do Warszawy w sprawie wyrobienia paszportu dla Denisowa, żeby wykręcić się z głupiej sytuacji, w której bez swej winy się znalazłem, oświadczyłem, że pismo w sprawie paszportu wysłałem szyfrem i że zostało ono prawdopodobnie niedokładnie odszyfrowane⁶⁴.

Można przyjąć za J. Mastermanem, że **Oddział II na skutek braku pracy zespołowej i ścisłego powiązania sukcesu oficera z pracą pozyskanej przez niego agentury, bez wprowadzania starannych procedur sprawdzeniowych i ciągłej weryfikacji wiarygodności obsługiwanych agentów, stworzył ramy dla sukcesu sowieckiej dezinformacji.**

- Warunkiem koniecznym wymienionych czynników jest niski poziom profesjonalizmu oficerów Oddziału II, który wpłynął na wystąpienie opisanych wcześniej negatywnych zjawisk. Na początku lat 20. XX w. jego powody były oczywiste: polski wywiad był tworzony przez amatorów wywodzących się z młodzieży peowiackiej oraz oficerów legionowych. Działalność dywersyjno-wywiadowcza tych pierwszych była pozbawiona jakiegokolwiek zaplecza logistycznego i szkoleniowego⁶⁵, oficerowie legionowi zaś sprowadzali swoją działalność wywiadowczą do prowadzenia rozpoznania wojskowego, a kontrwywiadowczą – do wyłapywania dezertersów i „elementów podejrzanych”⁶⁶.

O stanie przygotowania kadry służby informacyjnej można wywnioskować ze wspomnień W.T. Drymmera. Wynikało z nich, że polska służba informacyjna była organizowana ad hoc, a rolę kierownika Oddziału IV Informacyjnego, i jednocześnie wychowawcy nowych kadr, powierzono byłemu oficerowi skompromitowanej

⁶³ Por. opisany już przypadek wymuszenia przez I. Boenera dotyczący zapoznania jego adiutanta z agenturą prowadzoną przez oficerów placówkowych.

⁶⁴ CAW, Oddział II, sygn. I.03.4.1781, pismo l. dz. 019/24 z 1 II 1924 r.

⁶⁵ Dla ilustracji: W. Michniewicz opisuje działalność komórki POW w Humaniu, która – nie mając żadnej broni ani środków wybuchowych – „prowadziła sabotaż”, przecinając nożycami krawieckimi linie telefoniczne ukraińskiego garnizonu. Zob. W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 12–13.

⁶⁶ Jak wyglądała praktyka takich działań, opisał gen. Józefa Rybak w swoich wspomnieniach. Psychozie nakazującej w każdym cywilu widzieć szpiega nadał nazwę „spioninitis”. Zob. J. Rybak, *Pamiętniki generała Rybaka*, Warszawa 1954, s. 102.

c. i. k. armii, której organizacja, modus operandi i aktywa operacyjne były dokładnie znane Rosjanom dzięki zdradzie płk. Alfreda Redla. Gen. Józef Rybak, który prowadził szkolenie, **nigdy sam nie był przeszkolony wywiadowczo**, a tajniki pracy w HK Stelle poznawał intuicyjnie; jego działalność rozpoznawcza przeciwko Rosji była znana rosyjskiemu agentowi – płk. A. Redlowi⁶⁷. Jeśli wierzyć opisowi kpt. W.T. Drymmera⁶⁸, samo szkolenie odbyło się w sposób urągający elementarnemu profesjonalizmowi:

Gen. Rybak w jakimś narzeczu, czy gwarze polsko-austriackiej, w której mieszały mu się słowa polskie z czeskimi i niemieckimi, dawał nam fachowe rady i tłumaczył rolę oficera informacyjnego, bo tym słowem kamuflowano właściwe nasze przeznaczenie: wywiad. Mnie z odprawy tej pozostał w głowie chaos, pamiętałem tylko słowa: „szyf, Dancyg, zaś-ale”. Wszystko to raczej śmieszyło, niż interesowało⁶⁹.

Ta sytuacja nie powinna oczywiście dziwić, gdyż Oddział II był budowany od podstaw, ad hoc, bez oparcia się na jakimkolwiek poważnym dorobku i kadrze. Problem polegał jednak nie na tym, że pierwsze pokolenie oficerów wywiadowczych było niedokształcone i dobrane z klucza koleżeńskigo, lecz na tym, że później to pokolenie, wspierające się w ramach opisanej przez kpt. W.T. Drymmera „sitwy”, już jako kierownictwo Oddziału II nadało ton całemu wywiadowi i narzuciło swoje wyobrażenia o tym, jak powinno się prowadzić wywiad, oraz decydowało o doborze ludzi, ich szkoleniu zawodowym czy awansach. Stąd prawdopodobnie brały się takie kurioza biurokracji wojskowej, jak np. wystawianie pozyskanym agentom legitymacji współpracownika, wręczanie im drugiego egzemplarza kontraktu dotyczącego współpracy z wywiadem⁷⁰ i zbioru *Przepisów o prowadzeniu służby wywiadowczej*⁷¹, a także nacisk na wywiad dokumentarny, dzięki któremu niezwykle łatwo było GPU manipulować polskimi oficerami przez podsuwanie im bezwartościowych fałszywek. Problemem były też kwestionariusze wykorzystywane podczas przesłuchań⁷² uciekinierów i oferentów sprowadzające indagację wywiadowczą do urzędniczego rozpytywania oraz stosunkowo niskie uplasowanie

⁶⁷ Tamże, s. 15–17.

⁶⁸ Trzeba brać pod uwagę niechęć W.T. Drymmera jako przedstawiciela „piłsudczyków” do J. Rybaka, jednakże sam J. Rybak we wspomnieniach pisał otwarcie o braku własnego przygotowania oraz o tym, że oficerów nowo przyjętych do WP z c. i. k. armii przywitał mową powitalną... w języku niemieckim (!).

⁶⁹ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce*, Warszawa–Kraków 2014, s. 84.

⁷⁰ Warto zadać sobie pytanie: gdzie pozyskani współpracownicy mieli – zdaniem oficerów Oddziału II – przechowywać te dokumenty, zwłaszcza w sytuacji, gdy po wojnie mieszkali po kilku w wynajmowanych pokojach, K. Danielewicz, *Formy i metody pracy operacyjnej wywiadu polskiego w latach 1921–1939 na przykładzie Lwowskiej Ekspozytury nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego)*, w: *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, P. Kołakowski, A. Pepłoński (red.), Kraków 2011, s. 305.

⁷¹ Tamże, s. 308.

⁷² Tamże, s. 292.

rezydentów polskiego wywiadu w placówkach dyplomatycznych, utrudniające współpracę z często niechętną wywiadowi kadrami dyplomatyczną. Co gorsza, do powyższych elementów należało też dodać ogólnie niski poziom wiedzy wojskowej personelu wywiadowczego⁷³.

Za błędami Oddziału II stał nie tylko brak fachowości kadry oficerskiej, lecz także rażący brak rozpoznania rzeczywistej sytuacji panującej w Rosji Sowieckiej. To powodowało, że naciskano na stosowanie takich form prowadzenia działalności szpiegowskiej, jak np. na biały wywiad⁷⁴, który polegał na czasochłonnym czytaniu sowieckiej prasy i wydawnictw specjalistycznych. W związku z powszechną w Rosji Sowieckiej cenzurą i wykorzystaniem przez GPU prasy do dezinformacji nie mogło to jednak dawać rezultatów adekwatnych do nakładów organizacyjnych niezbędnych do zdobycia i przeanalizowania materiałów. Niewykluczone jednak, że pozwalało na wyciąganie pewnych wniosków⁷⁵. Wykorzystywanie w łączności wywiadowczej listów pisanych atramentem sympatycznym wynikało z niewiedzy o tym, że w Rosji Sowieckiej otwierano i sprawdzano **wszystkie** listy wysyłane za granicę i stamtąd przychodzące⁷⁶. Niefortunne były także pomysły dotyczące wykorzystywania agentów manewrowych, którzy po przekroczeniu granicy mieli zbierać informacje na temat stosunków panujących w Rosji, a wręcz kuriozalnym wymysłem było np. werbowanie w szaletach dworcowych agentów, którzy mieli podsłuchiwać rozmowy sowieckich kolejarzy⁷⁷.

Z punktu widzenia systemowego Oddział II charakteryzował się trzema głównymi defektami, które musiały odbić się na jego funkcjonowaniu. Należały do nich:

- 1) tworzenie wywiadu od zera, bez zaplecza know how, z przypadkowych ludzi, którzy dzięki szybkim awansom wojennym zajmowali kierownicze stanowiska w służbie informacyjnej;
- 2) uplasowanie wywiadu, które sprzyjało selekcji negatywnej oficerów trafiających do tej służby; było to spowodowane przepisami wewnątrzarmijnymi preferującymi oficerów liniowych z tzw. cenzusem dowodzenia, oficerowie informacyjni zaś byli zwykle pomijani w awansach i odznaczeniach; szef Oddziału II nie miał swobody doboru pracowników, a jego potrzeby kadrowe były zaspokajane w drugiej kolejności⁷⁸;

⁷³ Tamże, s. 283.

⁷⁴ Tamże, s. 288.

⁷⁵ Na podstawie identycznej metodologii rozpoznania ani CIA (ani żaden ośrodek sowietologiczny w USA) nie potrafiła ocenić rzeczywistej sytuacji społeczno-gospodarczej w ZSRR i przewidzieć – co wydaje się niezwykle – rozpadu państwa związkowego.

⁷⁶ W okresie 1945–1990 ta praktyka była powszechnie stosowana przez wzorującą się na służbach sowieckich polską Służbę Bezpieczeństwa. Dzięki monitorowaniu tego kanału łączności, chętnie wykorzystywanego przez służby zachodnie, SB uzyskiwała najwięcej naprowadzeń na agenturę w PRL.

⁷⁷ K. Danielewicz, *Formy i metody pracy operacyjnej...*, s. 288.

⁷⁸ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1144, sprawozdanie pplk. Głabisza z kontroli finansowej z 16 II 1932 r.

- 3) stałe niedofinansowanie wywiadu⁷⁹ spowodowane szukaniem oszczędności, i to pomimo małej liczebności kadr tej struktury, zwłaszcza w porównaniu z liczebnością służb sowieckich.

W rezultacie, jak pisze K. Danielewicz, wywiad stałe cierpiał na niedostatek zdolnych, inteligentnych i oddanych służbie oficerów⁸⁰, którzy borykali się na placówkach w Rosji z problemami finansowymi, lokalowymi i stałą inwigilacją ze strony sowieckiego kontrwywiadu.

Podczas trwania operacji „Trust” nie zaobserwowano nawet elementarnego profesjonalizmu w działaniach polskich służb wywiadowczych. Najbardziej dobitnym dowodem na kompletny brak wiedzy dotyczącej realiów sowieckich są wspomnienia W. Michniewicza, w których całkowicie się dyskredytował jako oficer wywiadu, z czego należy wnosić, że pisał prawdę. Nawet kilkadziesiąt lat po opisywanych zdarzeniach nie pojmował, że się kompromituje. Zarówno Michniewicz, jak i inni oficerowie Oddziału II nie widzieli nic złego w tym, aby wysyłać polskim szyfrem informacje Trustu, przez co sowiecki dekryptaż nie miał najmniejszych problemów z ich łamaniem⁸¹. Ponadto W. Michniewicz przechowywał listy polecające do generałów Akademii Sztabu Generalnego Armii Czerwonej w walizce... trzymanej pod łóżkiem.

To jednak nie wyczerpuje listy błędów popełnionych przez niego. Wystarczy się wczytać w przytoczoną po latach treść jego raportu na temat Trustu z 1923 r., aby pojąć ogrom ignorancji polskich oficerów. Cytując rozmowę ze swoim informatorem płk. W. Drobyszewskim, Michniewicz nie podał żadnej informacji źródłowej, która mogłaby dekonspirować Trust. Cała zawartość raportu składała się jedynie z **opinii** rozmówcy, które jednak „oślśniły” polskiego oficera:

Zamachowcy pozostają w stałej łączności z zagranicą, a w Moskwie i na prowincji werbują masowo członków? Są na stanowiskach rządowych i dostarczają materiałów szpiegowskich? Sami jeżdżą za granicę i spokojnie wracają, jak z majówki w podmiejskich Sokolnikach? Przy dzisiejszym terrorze? (...) Tylko bałwani mogą w to wierzyć! To jawna prowokacja ze strony GPU (...) To straszna blaga, to wielka głupota z waszej strony, iść na lep takich bzdur! Każdy byle ex-carski oficer, cóż dopiero

⁷⁹ Dobitnym przykładem notorycznego oszczędzania na wywiadzie w okresie operacji Trust może być pismo por. T. Wenera z 29 II 1924 r., który prosząc o zwiększenie gaży, pisał: „Raport w sprawie wynagrodzenia, które wskutek wzrostu cen w Moskwie stało się niewystarczającym (do norm. gaży 30 funtów): Pomijając fakt, iż misja, którą mi powierzono, jest daleko trudniejsza i bardziej ryzykowna niż praca oficjalnego adjutanta Attache Wojskowego, muszę nadmienić, że będąc fikcyjnym urzędnikiem Wydziału Konsularnego Przy Poselstwie RP w Moskwie, wykonuję normalną pracę urzędnika konsularnego i od godz. 10 rano do 5 pp. siedzę w biurze, załatwiając sprawy nie mające nic wspólnego z wywiadem. Dopiero godziny pozabiurowe mogę poświęcić właściwej pracy, której zazwyczaj nie jestem w stanie ukończyć przed godz. 2 w nocy (...)”; CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, pismo bez nazwy l.dz. 024/24 z 18 III 1924 r.

⁸⁰ K. Danielewicz, *Formy i metody pracy operacyjnej...*, s. 318.

⁸¹ Sam szyfr nie był szczególnie trudny do złamania, gdyż polegał na przyporządkowaniu każdej głosce, grupie głosek, cyfrze lub znakowi pisarskiemu pary cyfr, zob.: K. Danielewicz, *Formy i metody pracy operacyjnej...*, s. 295.

nasi generałowie na stanowiskach w Akademii, jak ściśle muszą być inwigilowani (...). A materiały wywiadowcze są na pewno fałszowane, przynęta dla frajerów! W najdurniejszy sposób dajecie się nabierać tyle czasu (...). Kasatkin chodzi do polskiego konsulatu, jak do baru publicznego? A Jakuszew – konspirator afiszuje się niczym czeladnik Cziczierina? Tylko ślepi nic nie widzą, że cała „organizacja” jest narzędziem GPU!⁸²

Wystarczy się chwilę zastanowić nad tym zdaniem, aby pojąć, że oficer polskiego wywiadu wystawia jednoznaczną ocenę skuteczności własnemu przygotowaniu zawodowemu. Z tekstu bowiem wynika, że nie rozumiał, że stałą inwigilacją byli objęci zarówno polscy oficerowie, jak i użytkowane przez nich placówki przykrycia, nie pojmował, że każdy Rosjanin trafiający do polskiego poselstwa lub konsulatu stawał się obiektem zainteresowania operacyjnego GPU, nie zdawał sobie także najwyraźniej sprawy ze skali nieustannej inwigilacji i terroru, które skutecznie blokowały nawiązywanie kontaktów przez obywateli sowieckich z pracownikami obcych przedstawicielstw dyplomatycznych⁸³. Może to oznaczać, że polski wywiad na początku lat 20. XX w. miał ograniczone rozpoznanie sowieckich realiów lub że te realia całkowicie lekceważył.

Przegląd materiałów archiwalnych Oddziału II dotyczących współpracy z Trustem jest niestety ilustracją powyższych tez. Warto przypomnieć co ciekawsze wydarzenia pokazujące rzeczywisty poziom profesjonalizmu polskich oficerów i stopień lekceważenia przez nich podstawowych zasad konspiracji – zarówno na placówkach, jak i w centrali.

Ze wspomnień kpt. Michniewicza oraz S. Wojciechowskiego wiadomo, że spotkania z delegacjami rzekomych monarchistów przyjeżdżających do Warszawy w celu prowadzenia rozmów z kierownictwem Oddziału II odbywały się w modnych warszawskich restauracjach. Według S. Wojciechowskiego na tego typu wywiadowcze rendez-vous kpt. M. Talikowski przychodził ubrany w regulaminowy mundur⁸⁴. Tenże sam Talikowski, chcąc poinformować J. Artamonowa o terminie przerzutu agentury Trustu, nie zastawszy go w domu, zostawił jego rosyjskiej żonie podpisany przez siebie otwarty liścik dotyczący tej sprawy.

Jak wspomniano, działalność J. Artamonowa w Warszawie nie wzbudziła żadnego zainteresowania Oddziału II, pomimo że młody arystokrata dysponował dość wysoką sumą pieniędzy, nie mając żadnej stałej pracy. Nie zainteresowano się nim nawet wtedy, gdy zaczął werbować polskich urzędników ministerialnych do warszawskiego ZJARMA⁸⁵. Kiedy w 1927 r. – najprawdopodobniej w ramach zwiększania

⁸² W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 128–130.

⁸³ Cytowany już raport por. T. Wernera na temat kontaktowania się przedstawiciela Trustu z por. J. Szczepkowskim wskazuje na to, że akurat ten oficer w pełni pojmował skalę problemu.

⁸⁴ S. Wojciechowski, *Triest. Wspominanija*, London (Kanada) 1974, s. 34. Można założyć, że S. Wojciechowski, gardzący kpt. M. Talikowskim, był złośliwy w opisie, jednak pasuje to do sknerstwa M. Talikowskiego opisanego w książce W. Michniewicza, który znał osobiście Talikowskiego.

⁸⁵ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 114.

chaosu informacyjnego strony polskiej – S. Wojciechowski oraz niejaki Andro przekazali informację, że J. Artamonow mógł być w 1918 r. na usługach CzeKi, odbierający tę informację por. M. Freyman z rozbijającą szczerością napisał w raporcie, że nie sporządził z tego protokołu, gdyż obaj rozmówcy zastrzegli sobie dyskrecję⁸⁶. W aktach brakowało także śladów prób zweryfikowania tej informacji przez polski wywiad.

Innym przykładem niepojętej naiwności kierownictwa Oddziału II są dwa dokumenty z 1927 r.:

Aleksandrowicz (czyli J. Artamonow – przyp. aut.) podał, że w Poselstwie Afgańskim w Moskwie pracuje jedna z sióstr Straszkiwicz, przez którą w 1921 r. otrzymał kontakt i poznał Fiodorowa i Kolesnikowa. Chcąc się przekonać, czy ostatecznie areszty dot. Straszkiwiczów, i zbadać, czy są one na usługach GPU, Aleksandrowicz dołączył list do Warwary Nikołajewny Straszkiwicz z prośbą o dyskretne doręczenie i otrzymanie na miejscu odpowiedzi.

Przesłanie tego listu do Moskwy pozwoli na ustalenie:

- 1) czy W. S. do chwili obecnej jest na posadzie w Poselstwie Afgańskim,
- 2) czy w ogóle będzie chciała dać odpowiedź na załączony list względnie udzielić ustnych informacji okazielowi,
- 3) w razie odmowy zorientowanie naszego attache wojskowego o pracy agentów GPU w Poselstwie Afgańskim⁸⁷.

W załączeniu list pisany przez łącznika Organizacji „M” P. Artamonowa do W.N. Straszkiwicz rzekomo urzędniczki Poselstwa Afgańskiego. „Siostra Warwary N. S. jest tą osobą, która w r. 1921 dała listy polecające do Artamonowa najważniejszym psuedocłonkom Organizacji „M”. Chcąc się obecnie przekonać czy wym. Straszkiwicz jest nadal względnie była agentką GPU Artamonow złożył w tut. Oddziale list z prośbą o dowiedzenie się, czy W. Straszkiwicz w Poselstwie Afgańskim pracuje (...). Proszę o doręczenie go. W każdym razie oczekuję odpowiedzi, czy Straszkiwiczówna pracuje w Poselstwie, jeżeli nie, to kiedy była zwolniona i przy jakich okolicznościach⁸⁸.

Powyższa notatka z rozmowy oraz będący jej skutkiem szyfrogram do Moskwy są przykładami niezwykle wręcz naiwności ppłk. Tadeusza Schaetzla. Aby zrozumieć sytuację, wystarczy przeczytać polecenia wydane przez niego podwładnym. Szef polskiego wywiadu po otrzymaniu od Rosjanina podejrzanego o związki z GPU informacji, która miała jedynie podbudować zaufanie Polaków do J. Artamonowa

⁸⁶ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2090, raport kierownika Referatu „B-1” do kierownika Referatu „C” mjr. J. Grudzińskiego z 1 VII 1927 r. (zał. 183).

⁸⁷ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2090, dokument zatytułowany PRO DOMO, bez daty i liczby dziennika.

⁸⁸ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2090, pismo do Attachatu Wojskowego w Moskwie (brak opisu kancelaryjnego), z (b.d.d.) VI 1927 r.

(bo przecież wciąż przekazywał informacje operacyjne), każe przekazać jego liścik do ciotki będącej rzekomo agentem GPU w Moskwie. Szef Oddziału II nie dostrzegając najwyraźniej absurdalności wydanego polecenia, zgodnie z którym oficer polskiego wywiadu miał dostarczyć informatorce GPU list od krewnego, niewidzianego od 10 lat, zawierający prośbę o udzielenie informacji, czy rzeczywiście pracuje ona na rzecz GPU. Pomijając niedorzeczność pomysłu, aby aktywny agent GPU miał się przyznać nigdy niewidzianemu człowiekowi przedstawiającemu się jako polski dyplomata, że rzeczywiście wypełnia polecenia sowieckiego kontrwywiadu, należy zauważyć, że ppłk T. Schaetzel wysyłał swojego oficera z poleceniem nie dość, że głupim, to w dodatku absolutnie nieistotnym z punktu widzenia polskiego wywiadu. Zamiast sprawdzić, czy J. Artamonow jest agentem GPU działającym w Warszawie, oficer miał wykonywać karkołomną operację nawiązania kontaktu z ciotką J. Artamonowa zamieszkałą w Moskwie, aby ustalić, czy nie szpieguje ona tamtejszego Poselstwa Afgańskiego. W dodatku nikt nie zauważył, że informacje J. Artamonowa o ciotce są uwiarygodnieniem wersji lansowanej od początku przez agenturę GPU, zgodnie z którą operacja tej struktury w Rewlu była przypadkowym zbiegiem okoliczności wykorzystanym sprytnie przez W. Steckiewicza, a nie spektaklem zaplanowanym dla emigrantów i zachodnich wywiadów, dzięki czemu oddalano podejrzenia wobec pierwszych aktorów afery, tj. Jurija Artamonowa i Wsiewołoda Szczełgaczewa.

Wysłanie do Finlandii ppłk. L. Bocińskiego, nieznającego ani języka rosyjskiego, ani realiów sowieckich, w celu przesłuchania E. Oppperputa, a także dołączenie kpt. M. Talikowskiego do ppłk. L. Bocińskiego odpowiedzialnego za afere i zainteresowanego zamieceniem sprawy pod dywan, nie wyczerpuje listy błędów popełnianych przez kierownictwo Oddziału II. Jak wynika z materiałów archiwalnych, kpt. M. Talikowski, wysyłając do Rosji Sowieckiej agenturę niezależną od Trustu, prosił tę organizację o pomoc w przetruciu agentów, znalezieniu im dokumentów i załatwieniu kredytu potrzebnego do rozpoczęcia działalności⁸⁹. Oznacza to, że kierownik Referatu „Wschód” łamał podstawową zasadę prowadzenia działalności wywiadowczej zakazującą udzielania informacji agenturze na temat innych agentów działających na jej terenie.

Z tego samego źródła można wywnioskować, że Oddział II pod kierownictwem kpt. M. Talikowskiego zaangażował się we współpracę gospodarczą z Trustem, prowadząc rozmowy z którymś z polskich ministerstw, nazywanych w piśmie *Ministerstwom Gosudarstwiennych Imuszczestw*⁹⁰. Tym sposobem doprowadzono do kolejnego błędu, jakim było uwikłanie oficerów w niejasne powiązania biznesowe z agenturą (jak się okazało po czasie – podwójną), co zawsze stwarza ryzyko zdobycia materiałów nacisku na kadre oficerską.

⁸⁹ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, tekst maszynowy bez opisu, pisany w języku rosyjskim dorewolucyjną ortografią z dopiskiem po polsku: „kto pisze?”.

⁹⁰ Tamże. Ta sprawa nie była nigdy i przez nikogo poruszona, z czego można wnosić, że musiała istnieć dość duża grupa ludzi zainteresowanych jej wyciszeniem.

Nie tylko centrala zachowywała się w tak skandalicznie nieprofesjonalny sposób. Wileńska Ekspozytura nr 1 gościła u siebie z honorami rzekomego delegata Eurazji z ramienia Trustu A. Denisowa, który podczas pijackich ekscesów z W. Sekundą⁹¹ zdołał nie tylko przeprowadzić rozpoznanie polskiej placówki, lecz także nawiązać z tą placówką relacje niejako poza kontrolą Warszawy⁹².

W Moskwie, pomijając opisane już wcześniej całkowite „zanurzenie” polskiego wywiadu w agenturze GPU skutkujące całkowitą kontrolą nad nim Sowieców, dochodziło do tak kuriozalnych przypadków, jak np. zniszczenia listów przekazywanych przez Trust polską pocztą dyplomatyczną z powodu użycia złych odczynników chemicznych, za pomocą których chciano wyjawiać ukrytą treść⁹³. Smaczku sprawie dodaje informacja, że zniszczenie listów (które bezspornie dowiodło Sowiecom, że Polacy perlustrują ich korespondencję) odbyło się podczas pobytu por. T. Wernera na ul. Brackiej. Kpt. T. Rybotycki nakazał mu otworzyć korespondencję Trustu, aby zademonstrować innym oficerom, jak robi się to właściwie⁹⁴. Por. T. Werner nie miał narzędzia (w postaci kości) używanego zwykle do wygładzenia papieru pomarszczonego przez chemikalia⁹⁵. Mówi to, niestety, wiele o przygotowaniu technicznym polskiego wywiadu oraz o lekkomyślności jego kierownictwa.

Innym przykładem o niemal komediowym charakterze było podanie agentowi przez polskiego wywiadowcę określanego jako „Cz” (prawdopodobnie Edwarda Czyżewskiego) numeru kontaktowego z błędem w cyfrze, wskutek czego zadzwonił on do... prywatnego mieszkania w Moskwie, podając umówione hasło. Ponieważ, co oczywiste, ta informacja nie dotarła do polskiego oficera, agent czekał bezskutecznie na pojawienie się tego oficera w miejscu i czasie podanych mu jako zapasowe, gdyby nie nawiązano łączności telefonicznej. Nikt się nie pojawił, zrozpaczony Rosjanin więc, nie mogąc inaczej wywołać spotkania z Polakami, po prostu poszedł do Poselstwa RP⁹⁶.

Powyższe przykłady można traktować jako anegdotyczne, ale świadczą one o poważnych błędach systemowych popełnianych przy tworzeniu, a następnie kierowaniu polskim wywiadem. Większość oficerów, przynajmniej na początku lat 20. XX w., nie miała żadnej wiedzy teoretycznej, mieli też niewielką praktykę. Doświadczenie zdobywali albo podczas działań wojennych (w warunkach, które różniły się od czasu pokoju, czyli normalnej pracy wywiadu), albo na bieżąco, podczas tworzenia placówek wywiadowczych na Wschodzie.

Polski wywiad na Wschodzie od samego początku był kontrolowany przez kontrwywiad przeciwnika za pomocą podwójnej agentury. Polscy oficerowie zamiast poznawać rzemiosło wywiadowcze w praktyce i przekształcać doświadczenia

⁹¹ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 165.

⁹² CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, tekst maszynowy bez opisu, pisany po rosyjsku dorewolucyjną ortografią z dopiskiem po polsku: „kto pisze?”.

⁹³ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, pismo Placówki „R.7/I” do Referatu Centralnej Agentury, l. dz. 013/24 z 6 II 1924 r.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1781, meldunek napisany w języku rosyjskim (b.d.), z adnotacją po polsku: „do kogo i od kogo?”.

w wywiadowcze know how, od początku byli systematycznie oszukiwani. W takich warunkach nie dało się stworzyć sprawnych struktur wywiadowczych, brakowało bowiem realnych osiągnięć, które mogły stać się podstawą do opracowania skutecznych instrukcji działań operacyjnych. Można obrazowo powiedzieć, że Oddział II w swoich działaniach na Wschodzie od początku budował swoją wiedzę i doświadczenie na iluzjach. Uniemożliwiało to zdobycie umiejętności w rozpoznawaniu przeciwnika⁹⁷. Co więcej, ani w latach operacji, ani w 1927 r., kiedy już nawet dla Oddziału II stało się jasne, że – jak pisał S. Mayer – (...) *nie ma nic tajnego w polskiej służbie specjalnej*⁹⁸, nie podjęto systemowych działań sanacyjnych mających na celu zmianę kadr i przyjętych rozwiązań operacyjnych.

Brak profesjonalizmu polskiej kadry był wynikiem błędnych rozwiązań systemowych. Polski wywiad, choć wyjątkowo nieliczny, był na początku lat 20. XX w. słabo finansowany, źle wyszkolony i rządzony z jednej strony przez upolitycznione kierownictwo, z drugiej zaś przez grupy o charakterze wspólnotowym, czyli, mówiąc dosadnie, przez nieformalną sieć układów, zwanych przez W.T. Drymmera „sitwami”. Układy te opierały się na znajomościach bądź koleżeństwie, które wpływały na jakość doboru kadr wywiadu.

W opisanych działaniach Oddziału II wyraźnie widać wpływ tych czynników. Raport W. Michniewicza został skompromitowany nie tylko przez wskazanie na jego nieadekwatność, lecz także uczyniono to na użytek kierownictwa Oddziału II wyznaczonego przez Chjeno-Piasta. Raport W. Michniewicza przedstawiono jako możliwą intrygę oficerów będących zwolennikami Józefa Piłsudskiego⁹⁹. Z kolei wybór oficerów wysyłanych na placówki wschodnie był znakomitą ilustracją tezy o braku jakichkolwiek obiektywnych procedur ocennych stosowanych przy typowaniu kandydatów na takie stanowiska. Od samego początku łącznikami z Trustem zostawali ludzie niezwykle młodzi, bez jakiegokolwiek doświadczenia. Część z nich (jak np. rtm. A. Niedziński) ze względu na braki intelektualne i osobowość z góry była zdyskwalifikowana jako oficerowie wywiadowczy. Jedynym kryterium wyboru była znajomość z osobami decydującymi o wyznaczeniu kandydata na to stanowisko. W. Michniewicz pojechał na placówkę w Moskwie, gdyż znał się (i zapewne przyjaźnił) z kpt. W.T. Drymmerem, który również wysłał swojego kolegę z Legionów (Czyżewskiego) jako zastępcę chorego W. Michniewicza¹⁰⁰. Jego następcy na stanowisku łącznika z MOCR zawdzięczali to stanowisko personalnym decyzjom kpt. M. Talikowskiego, przy czym, jeśli wierzyć pozostawionym przez nich dokumentom, „ulegali prośbom” kierownika Referatu „Wschód”¹⁰¹. Wynika z tego,

⁹⁷ Por. opinię kpt. W.T. Drymmera: „Ponieważ nasz Oddział II nie składał się z zawodowców, wyszkolenie szwankowało. Uczono się od kolegów, na własnych błędach i na krótkoterminowych kursach”; W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 124–125.

⁹⁸ A. Krzak, „Czerwoni Azełowie”. *Afera „MOCR-TRUST” 1922–1927*, Warszawa 2010, s. 157.

⁹⁹ W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki...*, s. 132.

¹⁰⁰ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 107.

¹⁰¹ CAW, Oddział II, sygn. I. 303.4.1781, pismo T. Wernera do W.T. Drymmera, l.dz. 08/24 z 24 I 1924 r.

że przynajmniej w odniesieniu do tej operacji prowadzonej przez Oddział II nie stosowano w polskim wywiadzie żadnych procedur – poza osobistymi znajomościami – które mogły wyłonić odpowiedniego kandydata na jakiegokolwiek stanowisko merytoryczne. Na tej samej zasadzie pomocnikiem attaché wojskowego w Rewlu został kpt. W.T. Drymmer, choć dopiero co odszedł z wojska i deklarował niechęć do panujących tam stosunków. Poza tym nie miał pojęcia o wywiadzie.

Do przesłuchania E. Opperputa w 1927 r. wyznaczono ppłk. L. Bocińskiego, który, jak już wspomniano, nie znał ani słowa po rosyjsku¹⁰². Oddział II podejmował więc decyzje personalne nie tylko na podstawie woluntaryzmu decydentów, lecz także w oderwaniu od najbardziej, wydawałoby się, oczywistych wymagań wobec powierzonego zadania. Nikt chyba nie sądził, że ppłk L. Bociński, nie mówiąc po rosyjsku¹⁰³ i nie mając pojęcia o stosunkach panujących na Wschodzie, jest w stanie przeprowadzić przesłuchanie postaci najważniejszej w sprawie. Mówi to wiele o rzeczywistych mechanizmach decyzyjnych w Oddziale II oraz o tak ważnym elemencie dobrego zarządzania i motywowania personelu, jak otwartość ścieżek awansu dla zdolnych i pracowitych oficerów.

Z analizy materiału źródłowego dotyczącego operacji „Trust” wyłania się obraz polskiego wywiadu rządzonego przez ludzi połączonych nieformalnymi zależnościami, które potrafiły przeważyć nad elementarnym zdrowym rozsądkiem. Przykładem tego jest mianowanie rtm. A. Niedzińskiego na kierownika Referatu „Wschód”, pomimo że był on świetnie znany Rosjanom, przez lata dawał im się wodzić za nos i dał im do ręki „kompromaty”¹⁰⁴ dotyczące jego osoby (w Moskwie utrzymywał rosyjską kochankę). Woluntaryzm, opisana przez kpt. W.T. Drymmera „sitwa”, niejasne kryteria awansów, które w sytuacji niskich wynagrodzeń kadry oficerskiej były jedynym sposobem na stabilizację finansową, oraz ignorowanie obiektywnych wymagań wobec osób zajmujących kierownicze stanowiska nie tylko dezorganizowały funkcjonowanie wywiadu, lecz także ułatwiały penetrację wywiadowczą. Panujące stosunki stwarzały napięcia interpersonalne i dzieliły oficerów na wybrańców o szybkich ścieżkach karier (jak np. kpt. W.T. Drymmer) oraz resztę, która pełniąc służbę informacyjną, była pomijana nie tylko w awansach na stanowiskach, lecz także w stopniach¹⁰⁵. Musiało się to negatywnie odbijać na postawach oficerów wobec przełożonych i pełnionej przez nich

¹⁰² Przy przesłuchaniu był obecny por. S. Łaniewski, który doskonale znał język rosyjski. Można więc przyjąć, że to on mógł przesłuchiwać, a ppłk L. Bociński i kpt. M. Talikowski tylko formułowali pytania. Istnieje jeszcze jedna możliwość, i to zdecydowanie najbardziej prawdopodobna, że przesłuchanie prowadzili Finowie, a nasi oficerowie tylko zgłaszali pytania. Finowie bowiem wierzyli E. Opperputowi i byli przekonani o pełnej infiltracji Oddziału II SG WP.

¹⁰³ Nie miał natomiast problemów w porozumiewaniu się z Finami, którzy biele postugiwali się językiem niemieckim.

¹⁰⁴ Skrót od „kompromietirujuszczij matieriał” – termin określający kompromitujące materiały na temat polityka lub innej osoby publicznej, za <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kompromat> [dostęp: 5 II 2018] – przyp. red.

¹⁰⁵ Por. A. Wszendyrówny, *System doboru kadr do Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w latach 1929–1939*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2, s. 129.

służby, a także najprawdopodobniej miało wpływ na nabór. Młodzi oficerowie zdawali sobie sprawę, że w jednostkach liniowych mają większą szansę na bycie zauważonymi i docenionymi, niż w rządzonej niejasnymi zasadami służbie informacyjnej.

O problemach dotyczących poziomu odpowiedzialności za służbę oraz odwagi cywilnej kierownictwa Oddziału II świadczy działalność tzw. komisji Bocińskiego. Nie doprowadziła ona w 1927 r. do czystki w Referacie „Wschód”, co powinno być oczywiste w sytuacji tak głębokiej infiltracji sowieckiej. Pomimo cytowanych już wyżej wypowiedzi osób kierujących tym wywiadem, sugerujących, że zdawały sobie one sprawę z powagi sytuacji, nie dokonano chociażby wymiany kadrowej, przez co, jak należy przypuszczać, nie udało się przerwać opisanego przez rtm. A. Niedzińskiego „zazębień” się polskiego wywiadu z sowieckim kontrwywiadem. Oddział II, którego kadra, metody i formy pracy operacyjnej, instytucje przykrycia, a także mentalność zostały przez GPU dokładnie rozpoznane, w 1927 r. nie zrobił nic, aby tę sytuację zmienić. Jedynie ułatwił GPU zadanie, dobrowolnie dokonując samoograniczenia własnej aktywności.

Motywacje oficerów podejmujących wówczas decyzje były prawdopodobnie wynikiem ich emocji i przekonań – szlachetnych i zapewne dających się zrozumieć¹⁰⁶. Zarazem były wyjątkowo szkodliwe i w sytuacji zagrożenia tak naprawdę małostkowe. Gdyby komisja Bocińskiego zdecydowała się na czystkę wraz z jej ewentualnymi konsekwencjami – prawdopodobną kompromitacją Oddziału II – mogłaby choć częściowo zachować polski wywiad na ZSRR¹⁰⁷. Natomiast ostatecznie przekreśliłaby ich własne kariery.

Zakończenie

Podsumowując dotychczasowe rozważania, trzeba raz jeszcze podkreślić, że opisane przyczyny porażki Oddziału II SG WPw starciu z GPU miały charakter złożony i oddziaływały synergicznie, wzajemnie się wzmacniając. Syndrom grupowego myślenia, kłamstwo powodowane osobistym interesem skutkujące uruchomieniem procesów redukcji dysonansu poznawczego, były zarówno rezultatem, jak i przyczyną błędów systemowych polskiego wywiadu. Trzeba też podkreślić, że przyczyny wewnętrzne, które autor skrótowo przedstawił, jedynie ułatwiały działania czynników zewnętrznych. W sytuacji gdy Oddział II był obiektem nieustannego zainteresowania ze strony wschodniego sąsiada, niedopuszczalnym błędem było doprowadzenie do tego, aby wywiad stawał się ofiarą procesów psychospołecznych. Te zaś procesy skutecznie utrudniały funkcjonowanie wywiadu i umożliwiły agresywne działania Sowietów. Czynniki wewnętrzne były jak osłabienie organizmu, który zwykle pada ofiarą choroby, choć w zwykłych warunkach potrafi się przed nią bronić.

¹⁰⁶ Na tę decyzję wpłynęło prawdopodobnie wiele dodatkowych czynników (wcześniej podkreślane: niewielka liczebność kadr, pewność, że E. Opperputt kłamie, celowo obciążając oficerów, i wreszcie – brak choćby elementarnego rozpoznania sowieckiego modus operandi).

¹⁰⁷ Wkrótce prowadzenie wywiadu dokumentalnego na ZSRR i tak stało się praktycznie niemożliwe ze względu na specyficzne warunki.

Sztab Generalny¹⁰⁸ WP pomylił się co do przewidywanego terminu wybuchu II wojny światowej raptem o jeden rok. Od 1925 r. podstawą polskiej myśli strategicznej było założenie, że wojna na dwa fronty jest nieuchronna, a jedyną receptą jest sprawny wywiad oraz szybko manewrujące wojska o dużej sile ognia¹⁰⁹. Kierujący II RP postąpili wbrew jakże słusznym założeniom: armia była zapóźniona technologicznie, a przez to mało mobilna. Siedemnasty września 1939 r. był zaskoczeniem, gdyż rząd był przekonany, że ZSRR w najgorszym wypadku zachowa neutralność. Wywiad zaś – mający być podstawą sprawnej armii i polityki – ugrzązł w opisanych problemach, które skutecznie zablokowały mu możliwość działania na Wschodzie. Jak mawiał Stanisław Mackiewicz, dwudziestolecie międzywojenne było czasem przygotowywania się do następnej, nieuniknionej wojny. Niestety, podobnie jak wielokrotnie w dziejach Rzeczypospolitej, tego czasu nie zdołaliśmy dobrze wykorzystać.

Bibliografia:

1. Adorno T.W., *Osobowość autorytarna*, Warszawa 2010, Wydawnictwo Naukowe PWN.
2. Aronson E., *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1987, Wydawnictwo Naukowe PWN.
3. Baczyńska A., *Historia dowodu osobistego w Polsce*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/historia-dowodu-osobistego-w-polsce/sd95s> [dostęp: 6 XI 2015].
4. Bagley T.H., *Wojny szpiegów*, Poznań 2014, Zysk i S-ka.
5. Bailey G., *The Conspirators*, London 1961, b.w.
6. Ćwięk H., *Rotmistrz Sosnkowski. As wywiadu Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, Wydawnictwo Literackie.
7. Danielewicz K., *Formy i metody pracy operacyjnej wywiadu polskiego w latach 1921–1939 na przykładzie Lwowskiej Ekspozytury nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego)*, w: *Wywiad wojskowy II Rzeczypospolitej*, P. Kołakowski, A. Peplowski (red.), Kraków 2011, Avalon.
8. Domachowski W., Kowalik S., Miluska J., *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1984, Wydawnictwo Naukowe PWN.
9. Drymmer W.T., *Trust*, „Kultura” 1965, nr 2.
10. Drymmer W.T., *W służbie Polsce*, Warszawa–Kraków 2014, Wingert.

¹⁰⁸ Od 1928 r. – Sztab Główny (przyp. red.).

¹⁰⁹ Por. P. Stawicki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 82–93.

11. Ekman P., *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce, małżeństwie*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Naukowe PWN.
12. Graczyk K., *Sprawa majora Jerzego Sosnowskiego w świetle niemieckich i polskich akt procesowych*, Katowice 2015, niepublikowana praca magisterska, UŚI.
13. Kołakowski P., Krzak A., *Sprawa majora Jerzego Sosnowskiego w świetle dokumentów analitycznych Oddziału II SG WP i zeznań Franza Heinricha Pfeifera*, Warszawa 2015, Dematr.
14. Krzak A., „Czerwoni Azefowie”. *Afera „MOCR-TRUST” 1922–1927*, Warszawa 2010, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej.
15. Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, PIW.
16. Mac J.S., *Przesłuchanie supergliny*, Warszawa 1990, FAKT.
17. Masterman J., *Brytyjski system podwójnych agentów 1939–1945*, Warszawa 1973, Wydawnictwo MON.
18. Michniewicz W., *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991, WICI.
19. Opperput E., list do gazety „Siegodnia” opublikowany 17 V 1927 r.
20. Romeyko M., *Przed i po maju*, Warszawa 1985, Wydawnictwo MON.
21. Rybak J., *Pamiętniki generała Rybaka*, Warszawa 1954, Czytelnik.
22. Seljaninow P., *Narodnyj sojuz zaszczuty Rodiny i swobody. Wspominanija*, Berlin 1922, b.w.
23. Wojciechowski S., *Triest. Wspominanija*, London (Kanada) 1974, b.w.
24. Wszendyrówny A., *System doboru kadr do Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w latach 1929–1939*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2.

Abstrakt

W artykule omówiono przyczyny uwikłania się Oddziału II SG WP we współpracę z MOCR-Trustem – prowokacyjną organizacją kierowaną przez sowiecki kontrwywiad. Autor stawia tezę, że brakowało jednej, możliwej do wyabstrahowania przyczyny tego, a za wywiadowczą klęską stał z kolei konglomerat przyczyn działających synergicznie. Do przyczyn zewnętrznych wobec Oddziału II, autor zalicza uwarunkowania polityczne oraz działalność sowieckiej agentury w Wojsku Polskim. Przyczyny wewnętrzne – to przyczyny psychospołeczne, wynikające z procesów poznawczych

i ludzkich interakcji, oraz strukturalne, związane z funkcjonowaniem Oddziału II jako organizacji hierarchicznej. Omawiając i wyjaśniając tę drugą grupę przyczyn, autor sięgnął do dorobku psychologii społecznej i psychologii organizacji, które łączy z badaniami historycznymi.

Słowa kluczowe: Oddział II SG WP, operacja dezinformacyjna, Trust, OGPU, psychologia społeczna i poznawcza, psychologia organizacji, historia służb specjalnych, teoria dezinformacji.